Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

5. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 30. Listopada 1865.

Treść: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Kirchmajerowi i Ziembickiemu. — Rezultat wyboru sześciu rewidentów i wyboru komisyi do funduszów krajowych. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego i spółwnioskodawców co do uposażenia szkoły rolniczej w Dublanach. — Wniosek p. Smarzewskiego co do uchwalenia projektu do ustawy krajowej znoszącej przepisy polityczne, które ograniczają wolność dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich. — Przedłożenia rządowe: 1 ustawa o konkurencyi do pokrycia kosztów budowy kościołów i budynków parafialnych; 2. ustawa o patronacie szkolnym; 3. ustawa o konkurencyi do budowy dróg i gościńców nieeraryalnych. — Uwagi komisarza rządowego nad przedłożonemi projektami ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i o reprezentacyach powiatowych. — Wniosek x. Antoniego Dobrzańskiego co do wyboru komisyi przygotowawczej z 5 członków z sekcyi, do zbadania sposobu wyboru komisyi do przedłożeń rządowych. — Poprawka Adama hr. Potockiego co do wyboru komisyi z 21 członków z całej Izby. — Poprawka hr. Russockiego co do wyboru komisyi z 24 członków. — Poprawka p. Kozłowskiego co do poprzedniego porozumienia się względem sposobu wyboru do komisyi. — Poprawka hr. Russockiego przyjęta. — Wniosek Adama hr. Potockiego co do wyboru z całej Izby przyjęty. — Wniosek p. Smolki co do odroczenia wyborów do następnego posiedzenia przyjęty. — Wniosek p. Paszkowskiego i spółwnioskodawców, tyczący się uposażenia szkoły rolniczej w Czernichowie. — Dyskusya ogólna nad projektem do regulaminu sejmowego.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: c. k. komisarz rządowy radzca nadworny p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość posłów tu zebrana, posiedzenie rozpoczyna się. Pan sekretarz odczyta protokół.

Poseł Zatwarnicki (czyta protokół z zeszłego posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto jaką uwagę co do protokółu uczynić? (Nikt nie zabiera głosu). Nikt głosu nie zabiera, więc uważam protokół za przyjęty. Mam honor Wys. Izbie donieść, że dwóch z naszych członków jest jeszcze nie przytomnych, to jest p. Kirchmajer, który jest chory, właśnie telegrafował prosząc o 15dniowy urlop, i pan Ziembicki, który także leży chory w tym momencie. Więc urlop tym dwóm posłom udzielony.

Nastąpił wybór 6ciu rewidentów. Proszę, ażeby pan Hubicki odczytał.

Poseł Hubicki (czyta):

Wynik głosowania przedsięwziętego na wczorajszem posiedzeniu celem wyboru sześciu rewidentów jest następujący:

Głosujących było 124, bezwzględna większość głosów wymagana przy wyborze rewidentów wynosi więc 63.

Najwięcej głosów otrzymali:

Poseł x. Dobrzański Antoni	110	głosów.
„ Szemelowski	107	„
„ Reyzner	103	„
„ x. Naumowicz	93	„
„ Wodzicki Ludwik	87	„
„ Kozłowski	81	„

Wszyscy wymienieni sześciu posłowie otrzymali więcej niż bezwzględną większość głosów i wybór rewidentów dokonanym został.

Następnie najwięcej głosów mieli:

Poseł Borkowski . . . . 37 głosów.

„ Zdun . . . . 20 „

Reszta głosów rozstrzelona.

Marszałek. W sekcyach nastąpił wybór komisyi do funduszów krajowych. Zechce p. Zatwarnicki odczytać.

Poseł Zatwarnicki (czyta):

Do komisyi funduszowej wybrani są:

ze sekcyi 1. pp. Pietruski i Rogaliński

„ „ 2. „ Kraiński i Ławrowski

„ „ 3. „ Dolański i x. Giniilewicz

„ „ 4. „ Landesberger i Starowiejski

„ „ 5. „ hr. Wodzicki Henr. i x. Łoziński.

Marszałek. Będę upraszał komisye nowo wybrane, ażeby się chciały ukonstytuować i donieść, kto będzie prezesem każdej sekcyi, aby wiedzieć do kogo się udać. Odebrałem tutaj dwa wnioski, które pan sekretarz odczyta.

Poseł Zatwarnicki (czyta):

Wniosek względem uposażenia szkoły rolniczej w zakładzie gospod. dublańskim stałym i potrzebom jej odpowiednim dochodem z funduszów krajowych.

Wysoka Izba wyznaczy Wydział specyalny, który za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa gospodar. galicyjskiego, ułoży do tego uposażenia projekt szczegółowy, i takowy w tej jeszcze kadencyi sejmowej pod rozpoznanie i uchwałę Wysokiego Sejmu podda.

Kabat. — Jan Czajkowski. — Felicyan Laskowski. — Marek Dubs. — Wiktor Zbyszewski. J. Breuer. — Samelson, poseł krakowski. — Rutowski. — Zakrzewski. — Oktaw Pietruski. — L. Skrzyński, poseł sanocki. — Franciszek Paszkowski, poseł krakowski, Wiceprezes Tow. roln. krak. — Ludwik Wodzicki, członek komitetu Tow. roln. krakowskiego, poseł krakowski. — Adam Potocki, członek komitetu Tow. roln. krak. — Stanisław Starowiejski. — Henryk Wodzicki, prezes Tow. roln. krakowskiego. — Kazimiérz Grocholski.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, a zatem będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Jest jeszcze drugi wniosek, proszę odczytać.

Poseł Zatwarnicki. (czyta):

Wniosek. Sejm raczy uchwalić projekt do ustawy krajowej, znoszącej przepisy polityczne, które ograniczają wolność dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich.

Smarzewski, wnioskodawca. — Wężyk. — L. Skrzyński, poseł sanocki. — Golejowski. — hr. Wodzicki. — L. Wodzicki. — Krzeczunowicz. J. Lipczyński. — Alfred Potocki. — Boczkowski. Laskowski. — Dolański. — Bocheński. — Kabat. Starowiejski. — Zakrzewski.

Marszałek. Ten wniosek podpisany i dostatecznie jest poparty, więc będzie także wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt podać do laski marszałkowskiej trzy wnioski rządowe:

1. Ustawę o konkurencyi do budowy kościołów i budynków parafialnych.

2. Ustawę o patronacie szkolnym i pokryciu kosztów umieszczenia szkół ludowych.

3. Projekt do ustawy o konkurencyi do budowy i utrzymania dróg i gościńców nieeraryalnych. Jaśnie Ośw. Marszałek raczy te trzy wnioski umieścić na porządku dziennym.

Marszałek. Ponieważ te wnioski są wydrukowane, więc będą W. Izbie zaraz rozdane. Przystępujemy do porządku dziennego, to jest: do pierwszego czytania przedłożeń rządowych do ustawy gminnej, o obszarach dworskich i o reprezentacyach powiatowych.

Komisarz rządowy. (Co do ustawy gminnej, obacz alegat IX.)

Dnia 27. b. m. złożyłem do laski marszałkowskiej trzy projekta do ustaw jako wnioski rządowe, które postawione są na dzisiejszym porządku dziennym.

Pierwszy wniosek tyczy się projektu do ustawy względem urządzenia gmin i względem ordynacyi wyborczej dla gmin. Na stronnicy pierwszej tego projektu znajduje się patent cesarski, którego artykuł I. orzeka, iż niniejsza ustawa obowiązuje oprócz stołecznego miasta Lwowa i miasta Krakowa wszystkie gminy, dla których osobne statuta wydane nie zostaną. Lwów i Kraków zatem wyjętymi zostały, ponieważ już dzisiaj mają choć prowizoryczne, ale osobne statuta.

Co do ustawy samej, to przedewszystkiem napomknę, iż w tejże przeprowadzone są zasady ustawy Państwa z dnia 5. Marca 1862. w zupełności. Te zasady określające samorząd gminy w sposób najliberalniejszy, są wys. Zgromadzeniu dobrze znane, niema więc potrzeby, takowe tutaj powtarzać.

Pozwolę sobie tylko pobieżnie dotknąć najgłówniejsze postanowienia tego projektu. §. 1. stanowi, iż każda gmina obecnie własny zarząd posiadająca, uważaną być ma jako gmina miejscowa, każda faktycznie istniejąca gmina bowiem uzasadnione prawo nabyła, aby jej indywidualną egzy-

stencyę nie naruszono, i aby jej dalszą samoistność zabezpieczono.

Do wyboru reprezentacyi gminnej, która według §. 12. składa się z wydziału gminnego i zwierzchności gminnej, są powołani w ogólności tylko ci, których sprawy dotyczącej gminy, dobro i mienie tejże właściwie i najbliżej interesują. Przytem nadaje §. 16. właścicielowi posiadłości przed tem dominikalnej, pod pewnymi warunkami w reprezentacyi gminnej głos bez wyboru.

Ustęp trzeci §. 18. orzeka, iż wybór przełożonego gminy potrzebuje cesarskiego zatwierdzenia. Dla wyjaśnienia muszę nadmienić, iż Rząd wychodzi z przekonania, że w gminach zwłaszcza wiejskich dla większej powagi przełożonego takie zatwierdzenie pożądanem jest, a ze względu na przekazany zakres działania gminy ze stanowiska rządowego obojętnem być nie może. Pod zatwierdzeniem cesarskiem nie rozumie się, jakoby każdy taki wybór miał być przedłożonym Najjaśniejszemu Panu, ponieważ zatwierdzenie cesarskie mogłoby nastąpić w drodze delegacyi. Zresztą nie przesądza się uchwałę, jaką Wysoki Sejm pod tym względem po ścisłem zbadaniu rzeczy poweźmie.

Objętość zakresu działania gminy, odpowiada zupełnie zasadniczym postanowieniom ustawy z dnia 5. Marca 1862.

Na zasadzie tej samej ustawy Państwa normuje rozdział VII. nadzór nad gminami wykonywać się mający, przez reprezentacyę krajową i powiatową z jednej, a przez władze rządowe z drugiej strony.

Wpływ władzy rządowej ogranicza się tu tylko na przypadki nieodzownej potrzeby, a zmniejszenie tego wpływu uważa Rząd ze swego stanowiska niemożebnem.

Ustawa dotycząca obszarów dworskich (obacz alegat X.) uwzględnia stan faktyczny. Historya obszarów dworskich jest znaną.

Po zniesieniu stosunku poddańczego, dominia sprawowały prowizorycznie policyę miejscową i administracyę polityczną 1szej instancyi aż do zaprowadzenia urzędów powiatowych w r. 1854.

Urzędom tym przekazano administracyę polityczną. Co do spraw policyi miejscowej zaś nic nie zarządzono; można byłoby więc wnioskować, iż te sprawy i nadal mają być załatwiane przez dominia dawne, czyli właścicieli dóbr tabularnych. Atoli stosunki kraju niedozwalały tego; wydało więc Namiestnictwo w r. 1856. ustawę prowizoryczną, według której gminy ze względu na zmieniony stan rzeczy urządzono, a zarazem właścicielom posiadłości większych pozostawiono wolność ukonstytuowania obszaru swego w stosunku sąsiedniej niezależności od gminy, po za obrębem której zawsze zostawały.

Niniejszy projekt umożebnia dla właścicieli posiadłości większych takie same niezależne ukonstytuowanie się, z drugiej zaś strony daje sposobność do przyprowadzenia stosunku normalnego i naturalnego, t. j. wcielenia posiadłości większej do składu gminy.

Co do ustawy reprezentacyi powiatowej, (obacz alegat XI.) to opiera się takowa na tych samych zasadach prawa z 5. Marca 1862.

Potrzeba i praktyczność podobnej instytucyi, nie podlega w obec gminy autonomicznej żadnej wątpliwości. Co do składu reprezentacyi powiatowej starał się Rząd uwzględnić należycie stosunek opodatkowania, obok interesów przemysłowości, handlu i oświaty ogólnej, — ponieważ opodatkowanie samo przez się przy urządzeniu podobnych instytucyi, nie może być bezwarunkowo decydującym czynnikiem, jeżeli takie instytucye już w pierwszym rozwoju nie mają mieć zarodu niedołężności.

Zresztą w projekcie tym przyjęto zasady w innych krajach koronnych już praktykowane.

We wszystkich trzech przedłożeniach przeprowadzoną jest zasada samorządu nietylko co do formy, ale i co do istoty rzeczy.

Zasada samorządu wymaga, aby sprawy do zakresu władz rządowych nienależące, z pod wpływu bezpośredniego tej władzy wyszły, i aby z usunięciem dotychczasowej opiekuńczej kontroli, owym organom do rozpoznawania i załatwiania przekazane zostały, których interesu te sprawy najbliżej dotykają, i które swoje właściwe potrzeby, jako też i sposób najstosowniejszego zaspokojenia tychże, najlepiej poznawać i osądzić umieją.

Zarzuciéby tu wprawdzie można wskazaniem na niski jeszcze stopień oświaty gmin wiejskich. Jednakże na to da się odpowiedzieć, że w obec krajów innych, w których stosunki gminne na tej samej zasadzie autonomicznej już uporządkowano, nie można w Galicji na urządzeniach wyjątkowych poprzestawać. Wypada już raz i u nas przełamać zapory tyluletnich prowizoryów, a spodziewać się należy, że gmina na własne swe siły wskazana, bez trudności przyjdzie do poczucia swej samoistności, że ta gmina udziałem w sprawach publicznych więcej jak dotąd się zainteresuje, i że z tem zainteresowaniem się nastąpi w gminie należyte pojęcie i uznanie dobroczynnego celu, do którego projektowane urządzenie jej zamierza. Za-

sada samorządu w granicach ustawy przeprowadzona, nie ubliża niczem władzy rządowej, przy tej bowiem pozostaje zawsze obowiązek nienaruszony przestrzegania praw i przepisów istniejących, a mianowicie i przestrzeganie, aby ciała autonomiczne legalny zakres swych czynności nie przekraczały.

Uwolnienie władz rządowych od dotychczasowego zawiadywania sprawami interesu Państwa bezpośrednio niedotykającemi, pociągnąć musi za sobą znaczne korzyści dla skarbu Państwa — a organa rządowe będą mogły tém swobodniej oddać się sprawom scisle do ich zakresu działania należącym.

Przeprowadzenie zasad autonomicznych okazuje się więc z każdego względu pożądanem, a przedewszystkiem chodzi o urządzenie gmin, bez którego o dalszem rozwoju autonomii krajowej mowy być nie może.

Te są zapatrywania Rządu w sprawie urządzenia gmin miejscowych i reprezentacyj powiatowych; i jeżeli wolno objawić ostateczne życzenie, toby było to, aby Wysoki Sejm obrady nad wspomnionemi wnioskami jak najspieszniej przeprowadzić zechciał.

Marszałek. Nie wiem czy Izba się na to zgodzi; zdaje mi się, że czytanie textu prawie byłoby zbytecznem, skoro wszyscy panowie będą go mieli w ręku i w domu będą mogli odczytać. Zapytam się więc Izby.

Poseł Zyblikiewicz. Zdaje mi się, że w tej mierze nie potrzeba uchwały, bo skoro wnioskodawca, to jest zastępca rządowy, nie czytał, to znak, że nie potrzeba odczytywać, a zatem nawet Izba nie potrzebuje w tej mierze uchwalać. Zresztą forma jaka się wszędzie praktykuje jest, że przy pierwszem czytaniu projektu ustawa się nie czyta, tylko wnioskodawca rozwija swoją myśl, bo czytanie dużoby czasu zabrało; upłynęłoby 2, 3 godzin, i nigdybyśmy do końca nie doszli. Nie ma więc nad czem wotować, a zostawić raczej wnioskodawcy, czy on sam zechce czytać lub nie.

Poseł Grocholski. Ja myślę, że odpowiedź na to znajduje się w §. 39. przyjętego przez nas regulaminu który powiada, iż odczytanie całego przedłożenia rządowego nie jest wymagane.

Marszałek. Teraz więc nie będziemy czytać, wypadnie nam tylko wybrać komisye, bo te trzy wnioski tak są połączone ze sobą, że należy je oddać jednej i tej samej komisyi, któraby się wedle potrzeby podzieliła potem na subkomitety.

Przedmiot ten jest bardzo ważny, sądzę zatem, że komisya składająca się tylko z 5 członków, byłaby dla tak obszernego i ważnego przedmiotu niedostateczną.

X. Alexander Dobrzański. Ja właśnie pod tym względem chcę zrobić wniosek; przedmiot którym mamy się zająć, jest w istocie bardzo ważny, będzie on stanowił o przyszłym ustroju społeczeństwa i kraju naszego, on stanowić będzie o przyszłym większem lub mniejszem szczęściu naszem, dla tego wnoszę, ażeby dziś nie przystępywano wprost do wyboru tej komisyi, która tymi trzema przedmiotami ma się zająć, tylko żeby przystąpiono do wyboru komisyi przedwstępnej, któraby się poprzednio nad tą sprawą i modyfikacyą wybrania takiej komisyi zastanowiła; będzie to tak zwany po niemiecku „Vorbereitungs-Ausschuss"; wnoszę zatem, aby do tej komisyi przygotowawczej wybrać pięciu członków. Wprawdzie jest to przedmiot nagły, i życzyć sobie gorąco trzeba, ażeby ustawa gminna jak najprędzej przyszła pod dyskusyę; pospiech jednak przy wyborze komisyi nie jest konieczny, bowiem nie znamy się w tej Izbie dokładnie, a właśnie chodzi nam oto, aby wybrani zostali ludzie do takiej pracy specyalnie uzdolnieni. Wnoszę zatem, ażeby przedewszystkiem dzisiaj tylko przygotowawcza komisya z 5 członków, i to po jednemu z każdej sekcyi wybraną została, do przedłożenia form i sposobów do traktowania projektu rządowego o ustawie gminnej.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? kto za wnioskiem, raczy powstać, (dostatecznie popierają).

Poseł hr. Adam Potocki. Wniosek x. Dobrzańskiego ma na celu wybór komisyi, której zadaniem będzie przygotowanie następnego wyboru komisyi do ustawy gminnej, niewiem do czegoby nas takie stopniowanie wyboru zaprowadzić miało? Zgadzam się z wnioskiem co do wyboru komisyi, dla zbadania ustawy gminnej zaproponowanej. Co do liczby członków takiej komisyi uważam, że komisyi zadaniem będzie nie tylko rozbiór dopiero co przedłożonego wniosku rządowego, ale Sejm prawdopodobnie odeszle do tej samej komisyi inne wnioski ściśle z tym przedmiotem łączące się, jak n. p. kwestye odnoszące się do powinności gminnych, względem kościołów, względem podziału administracyjnego kraju i t. p., gdyż wszystkie te przedmioty koniecznie razem powinny być rozbierane i rozstrzygane, a zatem znaczna będzie ilość przedmiotów, które w następstwie w zakres działania tej komisyi wejdą.

Uważam, że przynajmniej ilość 21 członków jest potrzebna do składu tej komisyi, przeto co do liczby proponuję, ażeby komisya ta składała się z 21 członków.

W kwestyi, gdzie przedewszystkiem idzie o zebranie ludzi reprezentujących z jednej strony pewny kierunek zdania, z drugiej zaś strony pewną znajomość techniczną i fachową przedmiotu, uważam, że wybory przeprowadzone w sekcyach narażałyby nas niewątpliwie na znaczne trudności, albowiem mając ograniczoną liczbę członków, mając oprócz tego chęć wprowadzenia do tych komisyi takich osobistości, które pod tym względem tutaj się odznaczają, bylibyśmy w tej kolizyi, że albobyśmy musieli powiększyć liczbę członków komisyi, żeby módz z każdej sekcyi wybrać pewną ilość, albobyśmy z powodu formalności nie uformowali tej komisyi tak, jakby było ogólnem życzeniem. Proponuję więc, aby z całego grona Sejmu i to kartkami wybierano całą ilość członków tejże komisyi, to jest 21 członków. Że ten przedmiot jest ważny, że każdego zarówno obchodzić powinien, że w tym przedmiocie będzie różnorodność zdań i kierunku, że więc potrzeba koniecznie się gruntownie i zasadniczo zastanowić nad wyborem osób do komisyi należeć mających, to nie podlega najmniejszej wątpliwości; pomimo to nie mogę się zgodzić na to, aby jakie przygogotowawcze komisye lub jakieś rozprawy przygotowawcze mogły nas doprowadzić do porozumienia się i do zlania się wszystkich zdań w jedno. Sądzę, że każdy z nas jak tu jesteśmy w Sejmie, o tym przedmiocie myślał, że każdy z nas niejako za obowiązek swój uznał, że co do tego przedmiotu już stanowczy obrał kierunek i utworzył sobie opinię odpowiednią swemu przekonaniu. Wszelako skład nasz sejmowy nie zmienił się tyle od dawniejszych lat, abyśmy mogli twierdzić, iż osobistości do tego składu komisyi wchodzące, są nam nie znane. Uważam, że wszelkie rozprawy byłyby nad tym przedmiotem bezskuteczne i do celu nie prowadzące. Jednakowoż chciałbym, żeby ile możności unikać zbyt nagłego przystąpienia do wyborów. A zatem co do liczby członków komisyi postawiwszy wniosek aby 21 było wybranych, proszę dalej, żeby przed przystąpieniem do wyboru Xiążę Marszałek zostawił Sejmowi godzinę czasu wolnego, żeby porozumienie nastąpiło, i potem wybór został uskuteczniony. Ja sądzę, że regulaminowi mój wniosek się nie sprzeciwia. Starałem się wprawdzie wyuczyć się na pamięć paragrafy, alem nie doszedł do doskonałości potrzebnej, nie wiem przeto, czy wniosek mój ma być podany na pismie.

Poseł Grocholski. Nie, w kwestyach formalnych nie ma tego ograniczenia.

Marszałek. Czy kto z szanownych posłów zechce zabrać głos?

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja sądzę, że mamy tutaj daną nam wskazówkę w regulaminie dopiero co przyjętym. W regulaminie tym w §. 28., który może nie wszyscy pamiętamy, jest powiedziane (czyta §. 28. regulaminu). Tu więc jest nam droga wskazana, a o tych „Vorbereitungs-Commissionen“ nie ma tu żadnej wzmianki.

Głosy. Właśnie jest tu wzmianka o stałych i specyalnych komisyach.

Poseł Ludwik Skrzyński. Tu o tem żadnej wzmianki nie ma. Jest tu mowa o dwojakich komisyach: jedne stałedla pewnego rodzaju spraw sejmowych, jak n. p. komisya petycyjna, a inne specyalne dla spraw specyalnych. Sprawa zaś która dziś jest wniesiona, jest inną sprawą, aby zaś to miała być była specyalna komisya, tobyśmy mogli znowu wybierać komisyę dla rozpoznania wniosku posła Dobrzańskiego. Podług mego widzenia nigdy o tych Vorbereitungach komisyi nie ma mowy; powinniśmy się więc trzymać tego co jest w regulaminie i wybierać.

Xiążę Sanguszko. To co nam szanowny p. Skrzyński przeczytał, zupełnie w niczem nie unieważnia propozycyę x. Dobrzańskiego. Przedmiot nad którym głosować będziemy, dotyka najżywotniejszych pytań, o jakich Wysoki Sejm kiedykolwiek orzeknie. Hr. Potocki bardzo słusznie powiedział, że musimy do tej pory mieć nasze zdanie wyrobione, i że mamy, — ale co do rzeczy, nie zaś co do osób mających składać komisyę, ani o liczbie członków tej komisyi. Odroczenie o dzień jeden wyboru wydaje mi się być koniecznem, dlatego łączę się do wniosku x. Dobrzańskiego i za nim głosuję.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. — Proszę o głos.

Marszałek. Czy Izba przyjmuje zamknięcie dyskusyi? (Głosy: Nie, nie). Więc dyskusya jest otwarta. X. Dobrzański ma głos.

X. Dobrzański. Ja przyznać się muszę, że tego prowizorycznie przyjętego regulaminu nie czytałem, bom go nie dostał; ale odwołuję się do paragrafu, który poseł Skrzyński właśnie odczytał, bo ten właśnie mówi za wnioskiem, który ja Wys. Izbie zaproponowałem.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Wniosek p. Potockiego składa się z trzech części: pierwsza część, ażeby wybrano 21 członków do tej komisyi; druga, ażeby wybierano z całego grona sejmowego; a trzecia, ażeby przed wyborem zawieszono posiedzenie na godzinę. Z dwoma pierwszemi częściami zgadzam się zupełnie, gdyż takowe tak umotywowane, że nie mam nic więcej do dodania. Co się tyczy trzeciej części, wnoszę, ażeby nie zawieszano posiedzenia na godzinę, przeciwnie, aby na jutro był ten wybór odłożony, będzie cały dzień do zastanowienia się nad tym wyborem; tem samem sprzeciwiam się wnioskowi x. Dobrzańskiego, bo podług mego zdania słusznie p. Skrzyński podniósł, że wedle regulaminu nie jest do przypuszczenia ten wniosek; wreszcie w rzeczy samej nie pomógłby nam wiele, bo przez jeden dzień mamy dość czasu zastanowić się nad osobami obierać się mającemi. A teraz i ja także wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Czy wniosek o zamknięcie dyskusyi jest poparty? (znaczna liczba posłów powstaje). Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy powstać (większość powstaje). Większość jest zatem za zamknięciem dyskusyi.

Do głosu zapisani są hr. Russocki i p. Kozłowski.

Hr. Russocki. Ta sprawa jest rzeczywiście nadzwyczajnie ważną, ona ma stanowić o najważniejszych kwestyach kraju, dla tego wnoszę ażeby wybór tej komisyi odłożyć do przyszłego posiedzenia, a przytem wnoszę ażeby ilość członków powiększyć, a mianowicie do liczby 24, i ażeby nie wybierać z całego zgromadzenia, lecz z sekcyj. Sekcye między sobą mogą się porozumieć, a te sekcye któreby nie posiadały w swem gronie dostatecznej liczby członków, mogą wybrać z innych sekcyj, a tym sposobem może wybór wypaść pomyślnie i dogodnie.

Marszałek. Czy wniosek p. Russockiego jest poparty?

Poseł Ludwik Skrzyński. Tu znowu jest §. 27. regulaminu, który wręcz się sprzeciwia temu wnioskowi.

Głos. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta. Czy wniosek p. Russockiego jest poparty? bo inaczej go nie poddam pod głosowanie.

Poseł hr. Borkowski. Wniosek p. Russockiego składa się z dwóch części: po pierwsze, ażeby powiększyć liczbę osób w skład komisyi wchodzących; a powtóre, ażeby wybrać z sekcyj.— Co do pierwszej, to zgadzam się z nim w zupełności, ale co do drugiej nie mogę się zgadzać.

Poseł Zyblikiewicz. Wniosek dzieli się na dwie części, t. j. pierwsza ażeby 24 członków wybrać, a druga, ażeby sekcyami wybierać.

Xiążę Sanguszko. Ale teraz na stole jest wniosek x. Dobrzańskiego, o którym mamy wotować.

Poseł Hubicki. Mnie sią zdaje, że ten wniosek składa się z 3 części. Przeciwko tej części musiałbym się oświadczyć, która orzeka że i z innych sekcyj można wybierać, bo to jest przeciw regulaminowi.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł Kozłowski. Sądzę iż Wysokie Zgromadzenie jest przekonane o wielkiej ważności komisyi, którą ze swego grona wybierać ma, gdyż jeżeli ona nie jest najważniejszą, to pewnie każden z obecnych przyzna, że w skutkach swych dla kraju najdonośniejszą zostanie.

Zgadzając się najzupełniej z posłem Potockim co do potrzeby porozumienia się, co do wyboru mniemam jednak, iż co do formy tego porozumienia potrzebną byłaby poprawka, którą sobie postawić pozwolę.

Na wybór komisyi wpłynie przeważnie sposób w jaki wybraną zostanie, to jest czy wyjdzie z całego Sejmu, czyli téż z wyboru sekcyj.

Otoż proponuję poprawkę do wniosku p. hr. Potockiego, ażeby przed przystąpieniem do wyboru komisyi, nie decydować sposobu, czy z Sejmu czy z sekcyj ma być wybraną, lecz by xiążę Marszałek raczył solwować na krótką chwilę sesyę dla porozumienia się o sposób, w jaki ma być wybraną, t. j. czy z całego Sejmu, czyli téż przez sekcye.

Poseł hr. Potocki. Zgadam się z tą poprawką i tęże przyjmuję.

Marszałek. Jest nowy wniosek o naradzeniu się, czy mają być podane teraz wnioski pod wotowanie? Najdalszy wniosek jest x. Dobrzańskiego, ażeby przygotowawczą komisyę wybrać do wyboru przyszłéj komisyi. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać (mniejszość powstaje).

Więc ten wniosek upadł.

Teraz jest wniosek posła Potockiego, który się łączy z wnioskiem posła Russockiego, najprzód co do ilości członków.

Poseł Grocholski. Mnie się zdaje, że najdalej idący jest wniosek pana Kozłowskiego, ażeby zaraz w tej chwili solwować posiedzenie na jedną godzinę i dopiero po tym przeciągu czasu zejść się i te kwestye zadecydować; mnie by się zdawało,

że wniosek pana Kozłowskiego powinienby wyjść najpiérwej.

Marszałek. A zatem kto jest za wnioskiem pana Kozłowskiego, raczy wstać (mniejszość powstaje). Mniejszość, więc wniosek upada. Co do ilości członków są dwa wnioski: pana Potockiego, który wnosi 21, i wniosek posła Russockiego, który wnosi 24, więc najprzód pana Potockiego wniosek za 21, jeżeli się nie utrzyma, to drugi wniosek.

Poseł hr. Russocki. Wnoszę poprawkę; ażeby z 25, ażeby można z 5ciu sekcyj.

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta.

Dwa są wnioski, jeden jest na 21 członków, drugi na 24 członków, więc poddam ten na 24 pod głosowanie; kto jest za 24, niechaj powstanie, (większość wątpliwa). Trzeba obliczyć. Pan poseł Smarzewski i pan Ławrowski zechcą obliczyć członków, (większość powstaje). Teraz już większość wstała, widocznie więcej głosów jest za 24ma. Więc ma być komisya złożona z 24 członków. Teraz przychodzimy co do sposobu wybrania; jest wniosek posła Potockiego, ażeby wybór z całego Sejmu nastąpił, a drugi posła Russockiego, ażeby sekcyami nastąpił.

Poseł Smarzewski. Drugi wniosek o odroczenie wyboru.

Głos. Upadł.

Poseł x. Pawlikow. Ja bym wnesł, ażeby to na zautra odłożyty; to jest formalnoj storony, jakim sposobom decydowaty.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Potem jak będzie uchwalone jakim sposobem, to zrobię dwa wnioski co do przerwy. Więc poddam pod wotowanie wniosek posła Potockiego, ażeby z całej Izby byli wybrani; kto jest za wnioskiem posła Potockiego, raczy powstać, (większość powstaje). Większość przeważa za wnioskiem posła Potockiego.

Teraz co do naradzania się są dwa wnioski, jeden posła Potockiego, ażeby odłożyć na godzinę do naradzenia się, drugi wniosek posła Smolki, ażeby odłożyć wniosek do jutra.

Poseł Adam Potocki. Ze względu, że liczba członków komisyi jest powiększona, ja się łączę z p. Smolką, ażeby jutro przystąpić do samego wyboru.

Marszałek. A zatem wniosek posła Potockiego jest cofnięty; zostaje pana Smolki, ażeby wybór do jutra zostawić, kto zatem, raczy wstać, (wszyscy powstają), Wszyscy się na to zgadzają.

Marszałek. Nadszedł jeszcze nowy wniosek do laski marszałkowskiej, który p. sekretarz odczyta.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Wniosek o uposażeniu zakładu szkoły rolniczej w Czernichowie.

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Zakład szkoły rolniczej w Czernichowie ma być stałym i jego potrzebom odpowiednim dochodem z funduszów krajowych uposażony. Projekt szczegółowy takowego uposażenia ułoży komisya wysadzona do wniosku o szkole w zakładzie dublańskim.

Popierający: F. Laskowski. — L. Skrzyński. — Alfred Młocki. — Stanisław Starowiejski. — Henryk Wodzicki. — Wężyk. — Ig. Lipczyński. — Fr. Paszkowski, poseł krakowski. — Adam Potocki. — Ludwik Wodzicki. — Dr. Zyblikiewicz. — Majer. — Jaruntowski. — W. Sanguszko. — x. Morgenstern. — Wincenty Rogaliński.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie podpisany i poparty, a zatem będzie wydrukowanym i później postąpi się z nim podług przepisu; teraz z porządku dziennego nastąpi czytanie regulaminu. Proszę p. Smolkę.

Poseł Smolka (z mownicy). Wedle §. 44. regulaminu, zaczyna się drugie czytanie od sprawozdania; zważywszy jednak, że już przy pierwszem czytaniu sprawozdanie było odczytanem Izbie, a to z powodu, że wniosek był postawiony, aby Wysoka Izba raczyła regulamin prowizorycznie przyjąć, więc upraszam, aby Wysoka Izba mnie uwolniła od powtórnego czytania sprawozdania.

Wysoka Izba tedy przystąpić ma teraz do rozpraw, i to przedewszystkiem do ogólnéj rozprawy.

Jeźli zaś Wysoka Izba na to zgodziłaby się, to zaraz specyalna rozprawa nad pojedynczymi paragrafami może być rozpoczętą. Zanim Wysoka Izba pod tym względem się zdecyduje, niech mi wolno będzie zrobić tę uwagę, którą już przy pierwszem czytaniu podniosłem.

To jest, w tych miejscach, gdzie statut krajowy jest zacytowany, przyjął Wydział krajowy tę zasadę, że o ile możności zachować trzeba te same wyrażenia czyli ten sam text statutu krajowego, choć przyznać należy, że to tłumaczenie jest pod wielu względami nie bardzo odpowiedne; jeżeli przeto Wysoka Izba tej zasady trzymać się nie zechce i będzie uważać, że będzie można odstąpić od dosłownego cytowania wyrazów statutu krajowego, to Wydział krajowy nie będzie się pod tym względem opierał, jeżeli sens i istota statutu krajowego nie będą zmienione.

Marszałek. Więc otwarta jest ogólna rozprawa nad regulaminem.

Poseł **Borkowski**. Ja chcę zabrać głos co do ogólnej rozprawy.

Zastanawiając się nad całością tego wniosku, samo przez się nasuwa się życzenie, żeby jego powierzchowność czyli forma odpowiadała więcej jego istocie, albowiem istota ta różni się według różnicy źródeł, z których wypływa. Jedna część regulaminu jest oktrojowana, nie potrzebująca naszego przyzwolenia, nie mogąca być zmienioną, tylko w drodze ustawodawczej a obowiąża nas mimo nas. Druga część wyszła z wolnych postanowień, i w ten sposób także zmienioną być może. Jedna część tedy jest wyrazem przymusu, druga wyrazem wolności, zwłaszcza że w części oktrojowanej znajdują się przepisy, tak bardzo ścieśniające a nawet w razach przypuszczalnych niszczące wolność obrad, iż w żaden sposób przyjąć nie mogę, żeby Wysoki Sejm zgodził się nato, gdyby to od Jego woli zależało.

Jeśli tedy dwie części natury tak przeciwnej muszą być obok siebie postawione, niechże przynajmniej nie zleją się i nie amalgamują z sobą, czyli wyrażając się jaśniej, jeżeli część oktrojowana musi być częścią uzupełniającą, niechże nie będzie częścią składową regulaminu naszego; tak właśnie jak szczudła, których użycie może być konieczne, które zastępuja brakujące organa, ale przez to nie stają się samym organizmem. Co do paragrafów niektórych poczynił p. komisarz rządowy pewne zastrzeżenia; otóż chciałbym, żeby te paragrafy były także wydzielone i umieszczone osobno z tym wyraźnym dodatkiem, że zostały zakwestyonowane przez zastępcę Rządu. Albowiem upatruję w tem skazówkę, czy nadzieje samorządu nie są tam złudzeniem, gdzie nie dopuszczają nawet samoruchu i z troskliwością ojcowską nie chcą odjąć dziecięcego paska.

Przy tej sposobności nie mogę przemilczeć także, że regulamina sejmowe nie robią się tak jak słowniki, to jest ażeby z kilku jeden układać. Dobrze jest znać regulamina różnych sejmów i z nich korzystać, ale trzeba mieć także wzgląd na wymagania i potrzeby miejscowe. System ujednakowiania (uniformowania) należy do teoryj niepraktycznych i wprawdzie uwodzi czasem wzniosłe umysły, ale zajmuje zawsze umysły drobne; już z tej samej przyczyny, że w Sejmie naszym zdarzały się trudności i nieporozumienia z powodu języka, powinien był regulamin stanowczo orzec, jaki język Sejm uważa za swój obowiązkowy, czyli jak się niektórzy wyrażają urzędowy.

Nie można twierdzić, że to się samo przez się rozumi, albowiem widzieliśmy, że nie zawsze i nie wszyscy to rozumieli; ale czyż może co bardziej rozumieć się samo przez się, jak to, że mówiący z mownicy powinien być twarzą zwrócony do Izby a jednak regulamin przepisuje to jak najwyraźniej.

Zresztą w każdym Sejmie są stronnictwa, i będą zawsze, ale jedno i drugie powinno się starać przekonywać a nie przechytrzać. Wymijanie albo przemilczanie kwestyj drażliwych, zostawia wątpliwości nierozstrzygnięte i jest dowodem albo niezgłębienia przedmiotu, jeżeli sprawa jest słuszna, albo maskowania przedmiotu przez poczuwanie się do złej sprawy. Jedno i drugie jest Sejmu niegodne, gdyż jeżeli przedmiot nie jest dość wyjaśniony, trzeba go wyjaśnić; jeżeli żądanie jest nie słusze, trzeba je odrzucić.

Spodziewać się należy, że każdy z nas jeżeli czego żąda, to wie dla czego i ma powody wierzyć, iż żądanie jego jest sprawiedliwe, a zatem powinien powody te przedłożyć Izbie, ażeby Sejm mógł rozstrzygać sumiennie i bez uprzedzeń.

Niech nas nikt nie posądza, jakobyśmy chcieli przemycać zasadę, której sprawiedliwość jest podejrzaną. (Głosy brawo.) W takim razie wolałbym ją odrzucić, chociażby była korzystną, bo wiem, że korzyści niesprawiedliwe są w świecie moralnym tém, czém w świecie materyalnym są nieuczciwe zyski. Prawdę należy wypowiedzieć jasno i otwarcie, a jeżeli potrzebuje obrony, bronić ją dowodami, nie przemilczeniem. (Brawo, brawo.)

Poseł **Ludwik Skrzyński**. Ja się przychylam w pewnym względzie do tego co p. Borkowski powiedział, żeby już tę sprawę, której dłużej zamilczeć nie można, raz ukończyć. Wszyscy wiemy jakim językiem mamy tu mówić. Ja sądzę, że jest to kielich nie goryczy, ale kielich kwasu domowego, który nam śmiało raz do dna wychylić potrzeba.

Nie wdawajmy się w wywody historyczne, przedstawić mamy wyraźnie słowa w ustawie powiedziane, że Sejm i Wydział krajowy jest krajowym, a przeto Sejm jako Sejm a Wydział krajowy jako Wydział, powinni używać języka krajowego, a językiem krajowym jest ten, który jest językiem politycznym i opiera się na traktatach. Traktaty te powiadają, że Polakom narodowe instytucye są zaręczone. Artykuł drugi traktatu wiedeńskiego z r. 1815. wyraźnie o tem orzeka (czyta Art. 2. trakt. wiedeńskiego).

I tak temu traktatowi zawsze Rząd był wierny, bo mieliśmy stanową konstytucyę, stanowy Sejm.

Dziś zastępuje stanową reprezentacyę nowy Sejm, a miasto Wydziału stanowego mamy Wydział krajowy. Przeto według wzmiankowanego traktatu jak wiadomo, były Sejmy dawne i Wydział stanowy instytucyą narodową polską. Chcę więc aby i teraz język ten, który jest przyjęty jako polityczny, że tak powiem krajowy, był istotnie językiem urzędowym t. j. Sejmu i Wydziału, i żeby to już raz jasno wypowiedziane było (na galeryach oklaski).

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie. — Kto chce głos zabrać?

Poseł Krzeczunowicz. My, jeżeli się nie mylę, mamy dyskutować w ogóle nad regulaminem i nie potrzeba, abyśmy debatowali nad szczegółami, o których będzie mowa przy specyalnej dyskusyi.

Proponuję, aby zamknąć dyskusyę ogólną i przystąpić do dyskusyi nad pojedynczymi paragrafami.

Poseł x. Dobrżański. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać (mniejszość powstaje). Mniejszość jest za zamknięciem. — Pan Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Przy tej rozprawie nad regulaminem, za główny prawie obowiązek uważam starać się o ile możności nieprzedłużać, ale o ile możności skrócać pod tym względem debaty. Zdanie moje wiadomo jest i znane niektórym z szanownych kolegów. Ja byłbym niewątpliwie przy generalnej dyskusyi nie zabierał głosu, gdybym nie potrzebował wskazać, w jakim kierunku będę się starał wnioski stawiać przy dyskusyi co do pojedynczych paragrafów. Gdyby było możebnem, gdyby było na zasadzie już obowiązującego regulaminu dozwolonem, w tej chwili dyskusyi wnieść o przesłanie tego operatu, tego przedłożenia do tego samego wydziału jak do komisyj, aby w pewnych kierunkach i w pewnem znaczeniu przeistoczył i przerobił dzieło swoje, to byłbym niewątpliwie ten wniosek postawił, a to z następującego powodu:

Pierwszą zaletą każdego prawa, a mianowicie prawa, do którego w każdej chwilowej czynności stosować się trzeba, jest jasność i krótkość. Tymczasowy regulamin obejmuje 91 paragrafów. Moi Panowie! rzeczywiście, jest rzeczą trudną, żeby biorąc udział w czynności, podnosząc głos, stawiając wnioski, starając się przeprowadzić myśl swoją lub zdanie przy dyskusyi, mieć przytem ciągle zwróconą uwagę na te wszystkie drobnostki, na te wszystkie formalności, na te wszystkie jakieś powiedziałbym haczki prawne, z których się składają te paragrafy regulaminu. Myśląc ciągle o tym przedmiocie, człowiek zapomina korzystać z tej lub owej sposobności wystąpić ze zdaniem swojem, ani też postawić jaki wniosek. Wiem dobrze, iż pewny porządek, pewne prawo, pewne formalności muszą być utrzymane, mianowicie w zebraniu liczniejszem, ale sądzę, że zadaniem być powinno o ile możności ograniczyć te przepisy do niezbędnej potrzeby.

W dalszej dyskusyi będę się starał przy pojedynczych paragrafach wykazać owe przepisy podług mnie nie koniecznie potrzebne.

W innych krajach, gdzie ludzie po raz pierwszy przystępują do czynności publicznych, albo też u których tradycya o ongi istniejącem życiu publicznem zupełnie wygasła, koniecznem jest wziąść ich za rękę i prowadzić prawie i uczyć ich obowiązków życia politycznego i publicznego; my jednak, u których te tradycye jeszcze nie wygasły, możemy nie wątpię o tem bez narażenia się na żadne trudności odwołać się do tego wewnętrznego głosu naszego. Widzieliście panowie, że w pierwszych posiedzeniach sejmowych niby był prowizoryczny regulamin obowiązujący, czy kto się kiedy odwołał do niego? czy było kiedykolwiek potrzeba, ażeby wystąpiono przeciw niemu?

Rzeczywiście, każdy z nas dotychczas dał dowód, że pojmuje co jest regulamin każdego zebrania. Celem tego regulaminu jest takt polityczny.

Regulaminem jest przejęcie się obowiązkami swojemi; regulaminem jest przed wszystkiem poważanie władzy, stanowiska i powagi Marszałka. Dopóki będziemy mieli to uczucie, dopóty te prawa będą literą martwą. I rzeczywiście, o tyle dobrze ukonstytuowane jest zebranie polityczne, o ile ono samo w sobie czerpie przekonanie do prawdy prowadzące i nie potrzebuje się do litery martwej stosować. A zatem z tego wypływa, że regulamin w wielu ustępach do regulaminów gdzieindziej przeprowadzonych, po części nawet do ogólnej myśli tamże wyrażonej stosuje się. Ten regulamin dla nas jest za nadto obszerny. W końcu jest jeszcze jedna kwestya, która tutaj przez mowców była podniesiona. a która, bo podniesiona, przezemnie zamilczoną być nie może, t. j. kwestya która rzeczywiście, jak tutaj wspomniał p. Krzeczunowicz nie tyle należy do dyskusyi generalnej, jak może być przedmiotem do wniosku do odrębnego paragrafu, — jest kwestya, którą podług mnie słusznie poseł Borkowski nazwał kwestyą języka urzędowego, a którą poseł Skrzyński niesłusznie nazwał kwestyą języka poli-

tycznego. (Gwar, mowy mowcy w końconych ustępach nie słychać.)

Poseł Skrzyński. Ja tego wyrazu nie użyłem.

Poseł Potocki. Przepraszam, ja tak zrozumiałem. Między temi dwoma pojęciami: jaki jest język oficyalny Wydziału i Sejmu — ten ostatni jako jedność zrozumiany — a między tem jaki w dyskusyi, jaki w rozprawach nad prawami ma być użyty język, to wcale nie zachodzi kwestya, bo najzupełniej jedna strona rozumie drugą, są to tylko drobne odcienia.

Otóż moi panowie, zgodnie z mojem dzisiejszem stanowiskiem i na mocy stanowiska dotąd przezemnie zajmowanego, nie chciałbym przyczynić się do wywoływania rozdrażnienia, a z drugiej strony sądzę, że mogę do sprawiedliwości wszystkich się odwołać, i sądzę, że nie odmówią mi tego uznania, i że w żadnej okoliczności nie okazałem niechęci jakiejś i w niczem nie dałem powodu do zawiści, do ciągłego wołania, ażeby słuszne żądania, słuszne prawa mniejszości uznane zostały.

A jeżeli tego nie chcę rozciągać do wszystkich w ogóle kwestyj, to mianowicie do tej kwestyi się odwołuję. Sądzę, że reprezentanci tejże kwestyi nie odmówią mi tego poświadczenia, żem zawsze pokazywał chęć zgody, która zasadza się na uznaniu słuszności, na uznaniu prawa i tego co jest sprawiedliwe. Ale jakkolwiek chcemy być sprawiedliwymi, jakkolwiek chcemy wchodzić w potrzeby moralne a co więcej uczuciowe składowych części naszego kraju, nie mogę żadną miarą przyjść do tego przekonania, do tego ostatecznego wniosku, że my wszyscy razem nie składamy jednego ciała, że te wszystkie części składowe kraju, w końcu nie powinny się łączyć i wiązać w jedną całość, niby w jedną istotę.

Moi panowie! pomimo wszelkiej najlepszej chęci uznania, co może odpowiadać potrzebom drugich, my mamy obowiązek, nie odwołując się do przeszłości jak do przyszłości, obstawania przy naszych prawach i bronienia takowych.

Jest rzeczą dla mnie niewątpliwą, że Sejm galicyjski złożony z Wydziału i z obradującej Izby, stanowi jedną całość, jedną istotę moralną. Ta istota przemawia po polsku. Z drugiej strony jest słusznem, że jak chwila przychodzi do wypowiedzenia pewnych koniecznych prawd, nie można wyszukiwać jakichś manowców, ażeby uniknąć bądź drażliwości, bądź niebezpieczeństw, zostawiając w niepewności kwestye żywotne.

Ponieważ dziś obowiązujący regulamin nie przypuszcza, nie dozwala odesłania nam przedłożonego dzieła regulaminowego do następnego przejrzenia, skrócenia i przeistoczenia niektórych ustępów, więc ograniczyłem się tylko na wskazanie, jaki będzie kierunek wniosków, które następnie przy szczegółowej dyskusyi paragrafów przedłożyć zamierzam.

Poseł xiążę Sanguszko. Dopiero moi panowie w kwestyi żywotnej, w kwestyi, którą całe zgromadzenie za podstawę przyszłości naszej i naszych działań uznało, ledwie nam chciano jednę godzinę pozwolić do narad, teraz prawdziwie czas tracimy nad, zdaniem mojem, niepotrzebną dyskusyą. — Regulamin jest rzeczą można powiedzieć podrzędną; nikt więcej odemnie nie ceni ogromną wartość czasu dla Sejmu naszego, i niemal cała Wys. Izba w tem się zupełnie z mojem uczuciem zgadza. Nam więc wypada z regulaminem jak najprędzej skonczyć; aczkolwiek szanowny poseł lwowski powiedział, że ten regulamin jest krępującym, już jego mowa okazała, że nam ust nie zamyka, gdy nawet gorące oklaski nie za wnioski, ani za argumenta, ale za piękne frazesa odebrał od galeryi. Więc ten regulamin nam daje dosyć podług mnie wolności. Ten regulamin jest rzeczą, która najmniej nam dolęga, więc prędko z nim kończmy. Ubolewać należy, że przy tak wielkiej nagłości czasu i przy tak wielkiej potrzebie zgody jakiej jeszcze nie było, wniesiono najdrażliwszą dyskusyę nad przedmiotem nie należącym do porządku dziennego. To coście słyszeli panowie, mogło wielkie prawdy zawierać, ale i prawdy są niepotrzebne jak są nie na czasie powiedziane. Głosuję więc za zamknięciem dyskusyi i za powrotem do porządku dziennego.

Marszałek. Proszę panów — zapisani do głosu będą mieli głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Zaraz poddam pod głosowanie; kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech powstanie, (jedna część powstaje).

Głosy. Jest wątpliwość.

Marszałek. Niektórzy panowie rozumieją, że zamknięcie dyskusyi ma nastąpić wtedy, kiedy zapisani do głosu skończą mówić. Więc jeżeli Izba uchwali, że wszyscy mowcy zapisani mają mówić, wtedy na tem poprzestaniemy. Więc kto jest zatem, aby wszyscy mówili, proszę powstać.

Głos. Za tem jesteśmy wszyscy, żeby wszyscy zapisani do głosu mówić mogli.

Marszałek. Czy teraz czy po wysłuchaniu głosów ma być zamknięta dyskusya? Kto za zam-

knięciem dyskusyi po wysłuchaniu zapisanych mowców, raczy powstać (większość powstaje).

Poseł Zyblikiewicz (czyta): Zapisani do głosu są: x. Pawlikow, Szwedzicki, Łoziński, Ławrowski, Borkowski.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

X. Pawlikow. Pryznajusia, szczo kołym preczytaw regulamin, ne mohło meni to ne wpasty w oczy, dla czoho w nim o jazyci nema mowy. Wydno w tim zajawłenije zhody, kotru, moi panowe, tak żełajete słowamy. Ja dumawjem, że zajawłenija teperisznoho czasu, jak na pr. w broszuri Dietla, hdekuda i po gazetach polskich itp. dobre podijstwowały, i tomu pryznajuś, za dobryj objaw pryniawjem spostereżenije, że Wydił krajewyj może i narokom zamowczaw o kwestyi jazykowoj w regulamini. Tak spodiwałjemsia, że może uże raz nenawyst' ustane — odnako żałowaty — że wyśte moji Panowe — ne każu do wsich — kienuły rukawyciu, kotoru my teper pidnosymo. Mowyte o jazyci, jako o jednym uprawnenym, polskim, — zapiznajete nas, że my tu jeśmo rusyny, znacznijsza czaśt' naroda w kraju. Wyderaty nam prawa naszi, to znaczytsia umertwłaty, zabywaty nas. — Pełzajuczij sia robak, chotia i prydoptanyj, pokazuje jeszcze znaky żytia. Moji Panowe! i nasz narid ne daśt' sia nohamy podoptaty. Szanujteż jeho prawa, jak i my takoż choczem i budem szanowaty waszi prawa (brawo). Pidnoszu to samo, szczo kniaź Sanguszko wże skazaw; my ledwo odnu hodynu praciowałyśmo w jednoti i zhodi. Ja żadaju, szczoby wilnist hołosu buła użyta tak, daby tim newolu druhym ne nakydaty. Takie bezustanne wystupowanie pry dyskusyach o riczach, dotyczaszczych kraju, to draźnyt. Czotyre lita mynuło, a kraj ożydaje wid nas czohoś łuczszoho, a tu czas marnuje sia w samych dyskusyach i swarniach (brawo). Jesły tak dalsze bude, to ne wełyka nadija, aby utwerdyła sia meże namy zhoda, na mistce staroj naszoj meżenarodnoj wrażdy. My ne jeśmo na Sojmi polskim, i ne majemo tutka Wydiłu polskoho, no Sojm jest hałycki i Wydił hałycki. Jesłyby Sojm ne zwał sia hałycki, ałe polski, nycz protyw tomu ne zakynuwbym, aby jazyk polski buw oficijalnyj uriadowyj, sojmowyj; ałe my żyjemo na zemły hałyckoj, ne majemo tu ani Sojmu polskoho, ani Wydiłu polskoho. Rado przyznajemo wam narodowist' waszu — choczu, szczoby ona i nam pryznanoju buła czerez was. Moji Panowe! my pid odnym prawytelstwom, tak jak i wy, a Najjaśnijszyj Pan pryznał nam prawa naszi narodni. Jesły nam prawytelstwo pryznaje prawo narodnosty tym, szczo i predłożenija uriadowyi czytajutsia nam po ruski, to pytajusia czomu by jakoje somninije, jakaja wontpływośt powstawaty mała, szczoby ino polskim jazykom można promawlaty. Pidnoszu, szczo tak Sojm, jak i Wydił krajewyj wynen służyty tak jednoj jak i druhoj narodnosty, tomu powtariaju szcze raz, sylno uboływajuczy, że prodowżenije tych kwestyj musyt prowadyty ne do zhody, ałe do rozdoru.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos względem prowadzenia dyskusyi.

§. 52. regul. wykazuje w jaki sposób dyskusya ma być przeprowadzoną, to jest, by mowcy za lub przeciw przemawiający, kolejno po sobie następowali. Upraszam, by się do tego zastosowano.

Poseł Zyblikiewicz. Tu nie ma wniosku, więc nie ma potrzeby zachowywać tego porządku.

Poseł Ginilewicz. Sławnym sposobom pokłykuje sia posoł Skrzyński dla stwerdżenja swoho mninia na konstytucyu. Taże w konstytucyi zasadnyczym prawom jest równouprawnenie wsich w Austryi narodiw, ośe i narodu ruskoho, wyreczene słowom cisarskim, uznane wsimy proczymy narodamy. Wtukrajowom Sojmi zastupłeny sut dwa narody, ruskij i polskij, od sebe nezawysymy, obok sebe samostojatelnyi. Ałe narodnost' jest szczoś otwłecznoho, abstrakcyjnoho i musytsia na izwnutr wydymym jakimś sposobom zajawlaty. Tym orudiem jest jazyk. Jazyk jest charakterystycznym znamenijem narodnosty. Hde nema jazyka, nema narodnosty. Wy sami ne pereczyte suszczestwowanje naroda ruskoho, ośe ne możety pereczyty jeho jazyka. Ja otzywajusia do waszoj sprawedływosty. Świt znaje jak pryłahlyśte do waszoj narodnośty, syła terpyłyśte, terpyte dla neji. Równo horiaczym sercem obnymajemo i my naszu narodniśt, a tym samym nasz jazyk, tak, szczo hotowi jeśmo dla neho wse pożertwowaty. Czasto łuczyło my sia czuty o potrebi pohodżenia sia z namy, i nikto ne jest skorszyj, jak my z soboju załahodytysia. Wprawdi swarui, jakiji wiki trewały, ne dadut sia w odnej chwyli nijako dohoworom załahodyty. Ałe jest sposib, jest doroha do pohodżeniasia. A taja jest sprawedływost! Budte panowe sprawedływyji a łehkim sposobom pohodymosia i s uspichom wspólni dla dobra naszoho kraju diłaty budemo. Ałe szczoż! misto sprawedływosty, misto wzajemnoj szczyrosty wykłykujete sami neporozumienia, lada jakohoś pozoru upotreblajete do wprowadżenia nas w podozrinija. Tak wyrablowania naszoho czerez wiki, ne choczu kazaty z czyjoji wyny obłohom

łeżoczoho jazyka, pidsuwajete nam jakijś ciłyjakich nykomusia ani snyt. Tak stremłeniju naszomu powernenia do perwonaczalnoi krasoty naszoho obriada pidkładajety nebezpecznyj jakijś namirenija. Ożε misto łahożenia, bezprestannyji drażnenia! A teper zapereczajete nam witzywatysia swoim słowom, choczete usunuty nasz jazyk jako krajowyj, protywu wsiakoj istoryji, takoje postupowanie buło zabijstwom.

Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

X. Szwedzicki. Tilko kilka słiw mawbym skazaty na besidu p. Skrzyńskoho. Ne jest czas i pora wchodyty w istoriju, ale muszu jemu to skazaty, że zdaje sia ne wydity nas, że my tu rusyny jeśmo, i że narid ruskij maje tu swoji prawa. Zdaje sia, że hosp. poseł może nikoły ne uczuw bolu, koły mu zapereczano jeho besidu, zdaje sia, szczo p. poseł toje osudyt, że toho nam zapereczyty ne można, — borsze żytie nam wyderty, a neżeły besidu. Tu jest Sojm konstytucyjnyj, Sojm z riwnym prawom dla wsich narodowostej. Dla toho witkłykuju sia moji Panowe do was wsich, do czuwstwa waszych serdec, do waszoj sprawedływosty, i sudżu, że to bude krywdoju, jak z namy postupajete, i sudżu, że bilsza czaśt Izby pereniata jest tym, a kto druhomu dobre ne życzyt, to sam na dobro nezasłuhuje (brawo).

X. Łoziński. Chot' taja kwestyja o jazyci nenadijno na nas spała, to jednako mowczkom pomynuty jej ne można. Hospodyn Skrzyński skazaw tutka, że na pidstawi traktatiw z roku 1815. jazykom polityczno uriadowym i sojmowym maje buty jazyk polski. Traktat toj, może buty że pryznaje prawa pewnyi narodowy polskomu, ałe o ruskim ne wspomynaje, ani mu praw żadnych ne zapereczaje. W proczem widoma ricz, że świższyi zakony unycztożajut dawnijszyi, a takim świżym zakonom jest słowo cisarskie, kotoroje nam riwnoprawniśt' zaporuczaje, a na toj pidstawi ne możemo meńszych praw maty, jak narid polskij. Jedniśt' Sojmu może buty uderżana mymo toho, że dwoma jazykamy howorymo. W Szwajcaryi w Sojmi howoriat trema jazykamy, italijskim, francuzkim i nimeckim, a preci ne rozrywaje toje jednosty Sojmu. A jeżełybyśmo toji jednosty utrymaty ne mohły, to łutsze rozdilimsia na dwi czasty dobrowilno, jak wże jest podił administracyjnyj na czaśt' wschodniu i zapadnu (brawo z prawej strony). Dwa bratia, jesły sia na jednim grunti pohodyty ne mohut, dilat to meży sebe, a tohdy nastupaje meży nymy zhoda. Hospodyn poseł Grocholski skazaw w Dumi derżawnoj, że żaden narid awstryjskij ne powynen buty wazalom druhoho; Hospodyn poseł Dietl pryznaw nam w swojej broszuri o szkołach naszu okremisznu naridniśt', i wyrikł, że jeden narid nad druhym supremacyi maty ne powynen; czytawjem w czasopysi „Czas" że nehodyt sia jeden narid zapriahaty w służbu druhoho, ani chotity, aby sia wyrikł swojej indiwidualnosty — a czy i ne bude nasz narid upoślidżenyj, jesły łysze polskij jazyk bude sojmowo- i połytyczno-uriadowym? Jako słuha religii muszu także skazaty, że hołownym zakonom moralnym jest: „Łuby błyżnioho jak sebe samoho, szczo tobi ne myło, ne diłaj i druhomu" — a jakaż to lubow, jesły nad namy horowaty i werchowodyty budete? Hospodyn posel Potocki skazaw o ochoti do zhody, ba, ałe aby zhoda nastupyła, treba abyśmo jedni druhym sprawedływiśt' widdały. My ne choczemo niczoho, łysze sprawedływosty.

Zdaje my sia, że każdyj czołowik majuczyj charakter, ne powynen sy inaksze postupaty, a wykluczenije naszoho jazyka z obrad sejmowych bułoby ponyżeniem dla naszoho naroda. Protoje żadaju sprawedływosty, ne wymahajuczy niczoho bilsze, aby sia społnyła prypowist łatyńska: pereat mundus fiat justitia."

Poseł Ławrowski. Moji szanowni poperednyky i pryjateli pidnesły hołos w toji kwestyi jazykowoj bilsze z stanowyszcza czuwstwennoho i dawnijszych istoryczeskich zabytkiw. Ja że, jako prawnyk choczu mninije moje skazaty; wedla teteperisznych zakonnych postanowłenij. Nasampered zwertaju sia do Hospodyna Skrzyńskoho. Prawda jest, że traktat Wideńskij zaporuczyw prawa narodowosty polskoj i ślidstwiem toho traktatu Wideńskoho małyśte moi panowe Sojm stanowyj i małyśte Wydił stanowyj; ałe nyniesznyj Sojm stoit na inszych osnowaniach, bo my tut obradujemo na pidstawi dyplomu i statutu lutowoho. To sut piznijszyi fakta, kotoryi naszoj narodnosty ruskoj prawa nadały; dlatoho zapereczaju, ażeby traktat Wiedeńskij był osnowatelnym dla nas w tim wzhladi prawom. Prawda, dla was był win pidstawoju, a dla nas jest pidstawoju dyplom i statut, kotoryj oba osnowatelni prawa w oboch krajewych jazykach, t. j. polskim i ruskim wydani i własnoju rukoju Najjaśnijszoho Monarchy dla nas po ruski podpisani sut. Sojm nasz ne jest zatym stanowym, ałe krajowym, a Wydił krajowyj ne jest Wydiłom stanowym. Pidstawoju, moji Panowe, dla was może byty wzhlad na prawa historłczne. Prawda jest, i my tych praw, praw historycznych, nikoły ne zapereczały i zapereczaty

nehoczem ałe moi panowe! pered kilkoma dniamy samy w adresie postanowyłyśmo jako zasadu, na buduszcznost' kromi praw historycznych, takož i prawa narodnosty, a własne na podstawi toj wamy samymy pryniatoj adresy. Žadaju i zdaje my sia, że majem do tobo prawo, ażebyste uwzhladnyły prawa naszoj narodnosty. Na perszim zasidaniju Sojma naszocho riszyłyste samy moi panowe, aby jazyky krajewi, to jest jazyk polski i ruski był zawedenyj w sudach, uriadach i szkołach. Ja inaksze poniaty toho ne mohu ino tak, ażeby polskij i ruskij jazyk w jednakowyj sposib buł zawedenyj w sudach, uriadach i szkołach. A jesły majemo jakijś ruszytolnoj krok zrobyty, to majem Wydił krajowyj i zaczynajmo od zaprowadženia oboch jazykiw jako uriadowych w Wydili krajowim. Moji zahalny sposterežeuia kińczu tym, że łysz pid tym warunkom sprawedływosty dla oboch narodnostej pryniawjem moje stanowysko w Wydili krajowim, bo dumajem, że mihbym praciowaty piśla sył moich tak dla dobra jednoj jak i druhoj narodnosty, że tam bude i narodništ' moja uwzhladnena i że taje szczo jej sia słuszno i sprawedływe należyt, bude pryznane. Pid warunkom riwnych praw oboch narodnostej pryjmawjem stanowysko moje w Wydili krajowim, jesłyby ne tak buło, to ne znaju, czy kotryj rusyn bude mih tam zasidaty (brawo).

Marszałek. Pan Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Żałuję bardzo, że mowa moja poprzednia tak mało była uważaną przez sz. członków tej Izby, iż przeszedłszy granicę obrady przeniosła się na całkiem inne pole. Ja wcale nie wspominałem, czy język polski czy ruski ma być językiem urzędowym; ja tylko w ogólnej debacie powiedziałem, że życzyćby wypadało, ażeby regulamin wypowiedział, jaki język Sejm za swój urzędowy przyjmuje. Ponieważ zaś p. Marszałek pozwolił poprzedniczym mowcom mówić za obrębem wyznaczonej dzisiaj obrady, przeto spodziewam się iż i mnie pozwoli głos zabrać w tym samym przedmiocie. Ponieważ zaś przedmiot ten wymaga dłuższego zastanowienia się, wiec proszę szanownego sprawozdawcę aby mi raczył miejsca ustąpić. In merito spodziewam się że pozwoli mi głos zabrać, a ponieważ ten przedmiot jest ważny, przeto proszę p. sprawozdawcę, żeby mi miejsca ustąpił. (Idzie na mownicę).

Jeżeli w kwestyi na oko tak drobnej widzę się spowodowanym wzywać uwagę Wys. Izby na chwilę dłuższą, to czynię to tylko dla tego, aby najzaciętszym nawet przeciwnikom wykazać, że zdanie, którego bronię, nie jest uprzedzeniem, ni jest stronniczością dla tego lub owego języka, ale jest wymaganiem najściślejszej sprawiedliwości, wypływem najgłębszego przekonania, które usprawiedliwić przedsiębiorę. Przedmiot który obecnie rozbieramy, obracać się będzie zawsze jakby około osi, około tego pytania, czyli ta cząstka Państwa niegdyś polskiego, którą przedstawiamy, mieści w sobie istotnie aż dwa narody? Różnica zdań w tym względzie jest bardzo niedawna. Nie wchodzę zkąd się wzięła, bo prawda wyznawana chociazby z najbliższych powodów, nie przestaje dlatego być prawdą. Ale każdy bezstronny zgodzi się ze mną, iż aby do sprawiedliwych dójść rezultatów, trzeba koniecznie rozplatać tę gmatwawinę wyobrażeń, pochodzącą po części z niewiadomości, po części może i ze złej woli, a kiedy to jest nieuchronna, przebywajmy za ten Rubikon. Nie myślę ja z Izby tej robić uczelnię historyi, kiedy jednak istota przedmiotu wymaga szukać objaśnień w historyi, to starać się będę przynajmniej nie postępować zwyczajną historyków drogą, którzy zwykli wywlekać z zamierzchłych kątów to fakt jakiś zapomniany, to okres jakiś niedostrzeżony, mający niby wiele dowodzić, najczęściej zaś nie dowodzący, tylko osobistą piszącego opinię. Ja twierdzenia moje opierać będę na wypadkach powszechnych, rozumowo prawdziwych, dla których zdrowy ludzki rozum silniejszem jest oparciem i świadectwem, niż wszyscy kronikarze i latopiscy. Wiadomo Wys. Izbie, jaka jest genezis to jest rodowód Państw, czyli innemi słowami mówiąc, na zasadzie jakich praw przyrodzonych zrastały się narody w Państwa, bo jak z małej żołędzi wielki dąb wyrasta, tak nasieniem narodu jest licha lepianka. Najpierwszym zarodem społecznym była rodzina, najpierwszym zarodem politycznym było połączenie kilkunastu rodzin w jedną gromadę.

Połączenie zaś kilkudziesięciu lub kilkuset gromad w jedną osobną całość, utworzyło pierwszy organizm polityczny. Jak różnica nazwisk pojedynczych rodzin nie stanowi jeszcze różnicy narodowej, gdyż w ten czas mielibyśmy tu tyle narodowości, ilu jest posłów, jak różnica nazwisk pojedynczych gromad nie stanowi jeszcze różnicy narodowej, gdyż wtenczas tyle byłoby narodów, ile jest wsi, tak też i różnica nazwisk pojedynczych organizmów politycznych, nie stanowi jeszcze sama przez się różnicy narodowej. Owszem mamy przykłady na wszystkich Państwach europejskich bez wyjątku, iż ich dzisiejsze całości narodowe powstawały z połączenia kilku lub kilkunastu organi-

zmów politycznych, i to takich, które przed połączeniem miały swoją udzielność, swoich panujących, swoje rządy, prawodawstwa i zwyczaje, które przed połączeniem prowadzili nieraz pomiędzy sobą wojny zawzięte; a jednak pomimo tego wszystkiego nie były osobnymi narodami; gdyż przypuściwszy, iż niemi były, trzebaby przeszło dwieście narodów naliczyć w Europie, i jeszcze ich istnienia dowodzić sposobami metafizycznymi.

Tymczasem przy dzisiejszym stanie nauk i wiadomości geograficznych, już sama potrzeba dowodzenia ludziom światłym exystencyi jakiegoś narodu nie w Afryce, lecz w Europie, jest najlepszym dowodem, iż tego narodu nigdy nie było i nie ma.

Mając przed oczyma dopiero co wyłożony porządek powstania wielkich ciał politycznych, zważmy, iż cała ta połać słowiańszczyzny rozciągająca się od Kijowa aż po Odrę i morze bałtyckie, zamieszkaną była przez naród jednego pochodzenia, który jednak rozścielony na tak rozległej przestrzeni, stosownie do zwyczaju dawniejszych wieków przyjmował w różnych miejscach różne nazwiska, oznaczające nie narodowość, tylko miejscowość albo wyłączne zatrudnienia i zwyczaje. I tak, jeżeli mieszkał na polach, zwał się polanie, jeżeli mieszkał na wzgórzach, horbach, zwał się chrobaci, jeżeli mieszkał w lasach, zwał się derewlanie, jeżeli mieszkał w budach, zwał się budyni, jeżeli granicami sięgał po morze, zwał się pomorzanie, jeżeli granicami sięgał po niemcy, zwał się po—lachi, bo lachami nazywało się rycerstwo teutońskie, a wyraz ten gockiego pochodzenia przechował się aż po dziś dzień w mowie szwedzkiej i oznacza towarzystwo, bractwo, co rzymianie tłumacząc dosłownie na swój język zwali Germania—Germanie.

Wszystkie te wymienione i tym podobne i inne części narodu naszego miały pierwotnie swoich xiążąt, swoje prawodawstwa, swoje rycerstwo, słowem swoją odrębność. Ale z wszystkich tych części dwie tylko były powołane wywrzeć przeważny wpływ na całą przyszłość narodu.

Tę ważność nadawało im ich położenie. Była to część wschodnia i zachodnia. Część zachodnia rozciągająca się aż po Lachy, cóż dziwnego, iż pod wpływem granicznym zlachczała się, szlachciła, to jest przyjmowała obrządek rzymski, znaki piśmienne zrazu gockie, później łacińskie, zamiłowanie w wojaczce, ducha rycerskiego, twarde zbroje żelazne, herby i poddaństwo.

Część wschodnia granicząca z Rusami, cóż dziwnego iż pod wpływem graniczącym rusiniła się, to jest przyjmowała obrządek wschodni, litery greckie, wyobrażenia bizantyńskie i tatarskie, jaskrawość orjentalną, miękkie futra i t. d.

Z cywilizacyą zachodnią przychodziła i wzmagała się według pojęć czasowych i miejscowych idea organizowania wielkich ciał politycznych na wzór tych jakie powstały na zachodzie.

Idea ta stała się kamieniem węgielnym połączenia wszystkich tych rozrzuconych części narodu naszego w jedną polityczną całość, w Państwo. Sprzyjał urzeczywistnieniu tej idei duch rycerskości, więc częścią przez podbój, częścią przez względy wzajemnej użyteczności, połączenie to nastąpiło pod przewodnictwem i za sprawą tej części, która była najpierwej i najbardziej wystawiona na wpływy zachodnie, bo sięgała aż Po—Lachy.

Więc Państwo w ten sposób powstałe zwało się Polachią, Polską.

Rzecz oczywista, iż nazwisko zbiorowe wszystkich tych połączonych części w jedną polityczną całość, w Państwo, stało się następnie nazwiskiem mieszkańców w Państwie tym osiadłych, a nazwiska dawne pojedynczych części zostały na oznaczanie prowincyj. Widzicie zatém panowie, iż wyrazy Polska i Ruś już w najdawniejszych czasach nie oznaczały różnic narodowych, tylko różnicę osiedlenia i cywilizacyi tych dwóch biegunów jednego narodu. Były to nazwiska części; a jak ręka, noga, głowa i t. d. nie stanowią same przez się człowieka, tylko w połączeniu, tak też i części narodu nie stanowią same przez się narodu, tylko w połączeniu.

Wszystkie te powierzchowne różnice form, te rozliczne barwy i herby, te czapki okrągłe i rogate, te szarawary kozackie i sukmany krakowskie, te opończe i bekiesze wcale mnie nie zrażają owszem cieszą, bo nie są to oznaki różnych narodów, tylko rozliczności jednej rozległej narodowości, nie są to demonstracyjne zmyślenia, ale prawdy historyczne.

A poczuwanie się do tak potężnej narodowości, pokrzepia i jest najlepszą rękojmią przyszłości. Są to prowincyonalizmy w ubiorach, prowincyonalizmy takie znajdziemy jeszcze w zwyczajach, w wyobrażeniach społecznych i religijnych, w przesądach, w odmianach mowy, w tradycyach i w wielu innych względach.

Myliłby się bardzo, ktoby chciał utrzymywać, iż ponieważ Polska była nazwiskiem zbiorowem pewnej politycznej całości, więc po rozpadnieniu tej całości nie ma Polaków. Przecież została ludność, która była uczestniczką tej całości,

a polakami dzisiaj są ci jeszcze, w których idea całości politycznej przeżyła byt polityczny, i jest ich wiarą, nadzieją i miłością; w kim tego niema, ten nie jest polakiem, niech jakikolwiek nosi ubior i nazwisko. Rozszarpanych fizycznie, ten węzeł wewnętrzny utrzymywał w moralnej całości, był to ów balsam cudowny, za którego użyciem porozrywane części zrastają się w jedno. Jest jeszcze przestronniejsza idea, zdolna dawniejsze rozpadliny zespolić i głębsze rany zagoić, a tą ideą jest słowiańszczyzna. Kto przez źle pojmowaną sprawiedliwość przyczynia się do rozpadania tej całości w kawały jakby pod jadem padalca, ten nie jest polakiem, niech jakikolwiek nosi ubior i nazwisko — to narodobójca!

Bolesny to objaw zapewne, iż tak mało przyjęliśmy się naszą przeszłością, że nieszczęścia jednego wieku zdołały już sprowadzić taki zamęt wyobrażeń i wprawić nas jak gdyby w delirium konającego, który już sam nie wie gdzie jest i czym jest.

Cywilizacya wschodnia i zachodnia w treści swojej jak wykazałem odmienne wsiąkając do narodu naszego z dwóch stron przeciwległych, musiały się nareszcie zetknąć i zetrzeć.

Były to wojny kozackie.

Współcześni jakiegokolwiek stronnictwa, zapatrują się na nie jako na wojny domowe, wojny o zasady. Jedni powstają na butę i uciemiężenia lackie, drudzy złorzeczą zbuntowanemu gminowi odtrącającemu panów i poddaństwo.

Ciężkie to było przewinienie chcieć gwałtem zlachczać cały naród dla tego, że Rząd był zlachczony. Podobny przykład w dziejach z tą tylko różnicą iż na tle wyłącznie religijnem, znajdujemy w wojnach katolików z Hugenotami. U nas na nieszczęście żadne stronnictwo nie było ani dość silnem ani dość przebiegłem ażeby drugie zniszczyć. Przerabianie gwałtowne narodu na wzór władnącej jego części, „Jovis ad exemplum“, było błędem politycznym, który sprowadził jak zwykle bywa, smutne następstwa. Ale ci co ten błąd popełnili, nie stali się dla tego innym narodem. I Patryciusze i Plebejusze byli Rzymianami, cała różnica w tem tylko, iż jedni chcieli rozkazywać a drudzy słuchać nie chcieli. (Głosy z prawej: toho wy nyni choczete.)

Nie wiem, jaką nam przyszłość Pan Bóg sposobi, ale to wiem z pewnością, że ta część narodu naszego, która z jednej strony ulegając wpływom granicznym stawala się zwolna małymi niezupełnymi Russami, to jest Rusinami, z drugiej strony opierając się zlachczeniu, tyle krwi drogiej przelała, że ta część narodu naszego mówię, nigdy niemcami nie będzie i być nie może (brawo). Albo pozostanie przy pniu rodzimym i jak z nim podzielała przeszłość, podzielać z nim będzie wszystkie przyszłości koleje; albo oderwawszy się od pnia rodzimego, stanie się z małych wielkimi całkowitymi Russami, i ta przepaść pochłonie ją bez śladu (brawo). Inną przyszłością niech się nikt nie łudzi. Wszakże i część narodu naszego zachodnia, oderwawszy się od pnia rodzimego, nie stała się osobnym szląskim narodem. Nazwisko tylko zostało, a oni są w części całkowitymi niemcami, w części niewolnikami niemców. Ich przeszłość już nie do nich należy, ojcami ich są ojczymy. Jest to pouczający przykład, jak przeniewierstwo narodowe karze się w dziejach świata (brawo). Czy myślicie panowie, że ministerstwa Maryi Teresy i następnych cesarzy rakuzkich były istotnie tak ograniczone, iż niewiedziały jakiemi narodami rządzą? Czy myślicie, iż blisko zeszłe ministerswo było istotnie tak łatwowierne, iż wierzyło, że w składzie Państwa, w którym zawiadowało, znajduje się naród nienabyty ani przez spadek dziedziczny, ani przez podbój, ani przez ustępstwa i traktaty, tylko w ten sposób, iż niektóre ozwały się głosy: „My jesteśmy tym narodem“. Nie panowie! nie naiwność to ani uczucie sprawiedliwości, tylko owa zapowietrzona starej szkoły zasada: „Divide et impera“.

O! jakżeby potężne były Państwa, gdyby można dekretem ministerialnym wysiadać narody! Zadekretowalibyśmy naród przemyski, tarnopolski, brzeżański, zrobilibyśmy tuzin namiestnictw; ale czyż przeto przybyłoby Państwu potęgi i chwały? Owszem ubyłoby, gdyż budżet by wykazał nowe wydatki tak potrzebne jak na Don Miguela, a potomność umieściłaby experymenta takie w właściwem im miejscu, bo: Die Weltgeschichte ist das Weltgericht.

Rządzenie przez poróżnienia może się opierać tylko na ciemnocie — przed blaskiem oświaty, do której przecież chociaż powoli zdążamy, kruszy się jak badyl: bo rozkład w pierwiastki jest śmiercią i zgubą, a w połączeniu tylko jest siła i zdrowie (huczne oklaski).

Francya pomimo całéj potęgi dzisiejszej stałaby się igrzyskiem intrygantów i lekkim łupem sąsiadów, gdyby na powadze starych kronik można wmówić w Provensalwów, Bretonów, Normandów, Akwitanów, Franków i. t. d., iż oni są osobnymi narodami. Ale Francuzów broni przed tem niebezpieczeństwem oświata; wiedzą oni, iż język

ich Nestorów i Truwezów różni się od dzisiejszego języka dla tego, bo dzisiejszy wydoskonalił się i zmieniał pracą wieków jedynastu.

Nie ci są najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciołmi wolności, którzy się przeciwko niej wręcz oświadczają, ale ci, którzy obłudnie przyznając się do niej, starają się ją podmulać i zbezwładnić, wprowadzić na bezdroża i błędniki, aby nie wydawała tych słodkich owoców, jakie z natury swojej wydawać powinna, ale owe gorzkie i szkodliwe, jakie przez zepsucie wydawać może. Czy uważaliście Panowie, iż równocześnie z owemi nito konstytucyjnemi wprowadzeniami u nas pojawiła się jakby ognik błędny, zasada, która wielu olśniła blaskiem na pozór bardzo liberalnym, a która jednak zdaniem mojem jest puszką Pandory, mieszczącą w sobie zarody niezgody, niszczące wszystkie praktyczne dążności, utrudniające wszelki rozwój narodowego powodzenia.

Mówię tu o równouprawnieniu narodowości. Są prawdy, których prawdziwość zależy od zastosowania. Równouprawnienie narodowości w zastosowaniu do różnych prowincyj Państwa Austryackiego jest polityczną mądrością, w zastosowaniu do mieszkańców jednego kraju jest dziwolągiem, tak właśnie jak okulary mogą się przydać dla słabego wzroku, ale dla słabego słuchu na nic się nie zdadzą. Czemuż najoświeceńsze narody, które w życiu konstytucyjnem najwięcej uzbierały doświadczeń, które krwawo nabyte uzyskania swoje wszelkimei możliwymi zabezpieczają sposobami, nie przyjęły tej zasady do ustaw swoich, co więcej nawet, nie wspominają o niej, jako o zupełnej niepotrzebności. Bo chcąc żywioł reprezentacyjny bezpowrotnie w życie wprowadzić i w przywiązaniu ludu utrwalić, trzeba go uczynić jasnym i użytecznym. Ale nie oszpecać i mącić chaosem wieży babilońskiej. Nie raz przychodziło mi na myśl, dla czego owi wspaniałomyślni dobrodzieje, którzy nas chcą koniecznie uszczęśliwiać równouprawnieniem narodowości, nie spieszą się z zaprowadzeniem tej szczęśliwości u siebie? Dla czego Rada Państwa w Wiedniu nie pisała protokółów swoich we wszystbich językach w skład tego Państwa wchodzących?

Zarzuci mnie kto może, iż ta zasada jest nam tymczasowo jako „malum necessarium" potrzebna, aby przynajmniej język ocalić w szkole, rządzie i sądzie. Zarzut taki nosiłby piętno chorobliwe umysłów trwożliwych, piętno cechujące zwykle najszkodliwszą w naszem położeniu politykę — politykę zwaną utilitarną, jak „lucusa non lucendo." Prawo narodu do języka jest prawem przyrodzonem, niezawisłem od traktatów i patentów, (brawo oklaski) Gdzie go ochronić nie mogą względy zdrowego rozsądku i najoczywistszej sprawiedliwości, jakżeby go ochronić miała umyślnie osłodzona trucizna polityczna ze szkodliwymi zamiarami w zanadrzu. Wiemy z własnego doświadczenia, iż niema praw dość świętych, rękojmi dość silnej, aby się na nie targnąć nie mogła dowolność przemowy. Ale przemoc władzy prawowitej musiałaby być w dziwnem zaślepieniu, gdyby się targnąć chciała na prawa historyczne. Wszakże w ten sposób podkopywałaby własnemi rękami byt własny. Bo prawowitość sama i każda dynastya nie mają innej podstawy moralnej jak historyzm. Obalmy tę podstawę, a gwałt nietylko będzie na porządku dziennym, ale co gorsza stanie się usprawiedliwionym a newet prawnym. Skoroby się upowszechniło mniemanie, iż do posiadania nie ma innego prawa jak siła, natychmiast by się rozchwiał porządek społeczny i polityczny. Powtórzyłyby się czasy znane nam z upadku Państwa rzymskiego kiedy zbrojne legiony obierały i zrzucały cesarzów kilkudniowych a nawet kilkogodzinnych. Wszystkim wiadomo, iż kraj który obecnie reprezentujemy, był częścią Państwa polskiego, jakoż dopiero po rozbiorze tego Państwa dostał się pod panowanie austryackie. Prawo zatem historyczne jest jawne i nie podlega najmniejszej wątpliwości. Tylko na prawach historycznych oparta polityka jest w stanie oczyścić męty wyobrażeń, uporządkować zawikłania społeczne, narody zadowolnić i Rząd zabezpieczyć. Każda inna, jakto widzieliśmy w rządach Meternichów, Bachów, Szmerlingów jest tylko kuglarstwem, waśniącem to stany, to narodowości. Instytucye, jakie się wyprowadza i środki, jakich się używa do ich dopięcia, jeżeli są rozsądne, powinny być odpowiednie pewnemu naprzód przewidzianemu zamiarowi. Ktoby zaś odejmował im podstawę historyczną, jakiż zamiar mieć może? Oto oczywiście zamiar wynagrodzenia.

Wynagrodzenie zaś jakie jest możliwe w kraju naszym? Anglikami i Turkami być niemożemy, bo brakuje nam żywiołów do takiego przeobrażenia. Ale jeżeli przemoc okoliczności i współdziałania władzy, zdołają nas uczynić obojętnymi na dziesięciowiekową przeszłość; jezeli wyrok opatrzności przygasi w nas dawne państwowe, a do nowego powoła, to zmartwychwstaniemy w sławiańszczyźnie! Położenie nasze jest położeniem konającego, któremu mówią, iż po śmierci czekają go rajskie rozkosze i żywot wieczny, a ów wszel-

kich środków wzywa, aby się przy życiu doczesnem zachował, skoro zaś środki te nie pomogą, przestaje być czém był, a zaczyna być czém być może.

Na tem co powiedziałem chciałem poprzestać, gdyż zdaje mi się, sprowadziłem już na to stanowisko, z którego jasno widać, iż przypuszczanie u nas dwóch narodowości jest błędem politycznym i historycznym fałszem. czuję jednak potrzebę uzupełnienia mojego wykładu, gdyż skreśliłem tylko zasady ogólne: tymczasem poprzedni mowcy przeciągnęli mię na pole szczegółów i zastosowań; chciałbym zatem wykazać. jakie te zasady mieć mogą zastosowanie; — oto powiedziano nam tutaj: jakto? my mieliśmy naszą udzielność, mamy nasze osobne nazwisko, mamy naszą historyę, mamy nasz język i literaturę, mamy nasz osobny obrządek, i my nie bylibyśmy narodem? Jesteście narodem! Nikt nie jest tak zaślepionym, aby wam to zaprzeczył. Jesteście narodem, ale jednym znami narodem. Mieliście waszą udzielność. Ale przed zrośnięciem w wielkie ciała polityczne, wszystkie narody składały się jakby z ziarna nasiennego z drobnych udzielności. I księstwa halickie, mazowieckie, przemyskie, miały swoją udzielność, a nawet w naszych czasach rzeczpospolita krakowska miała swoją udzielność, a przecież dlatego ani była, ani się stała osobnym narodem. Macie wasze osobne nazwisko? To prawda! ale nazwisko osobne ma każda rodzina. Nazwisko wasze jest nazwiskiem jednej części narodu naszego, i nie oznacza przyrodzonej narodowości, tylko okolicznościową miejscowość. Macie waszą historyę? To prawda! ale historyę swoją ma każdy obwód, ma każde miasto. Powydawano historye Wiednia, Lwowa i t. d. a przecież nikomu nie przyszło do głowy brać dla tego, miasta za osobne narody. Chcąc uchodzić za naród oddzielny, nie tylko na historyę powoływać się nie możecie, ale się jej zaprzeć potrzeba. Potrzeba żywot narodowy zaczynać na nowo od kolebki, potrzeba męża dojrzałego owinąć w pieluchy i kazać mu zapomnieć wszystkie młodości wrażenia. Gdyby było nawet być mogło, — zważcie Panowie! jaką by drogę obrało to stare dziecko? jakim by wpływom uległo? dokąd by zaszło? Dlatego to dążności takie są nielogiczne i wsteczne: bo usiłują jedną część narodu o parę wieków cofnąć dla tego, że wyprzedziła część drugą. Czyż nierozsądniej byłoby tych, co z jakichkolwiek przyczyn opóźnili się w pochodzie, naprzód prowadzić? To jest zadanie ludzi rozsądnych i narodowi życzliwych, zadanie szczególnie duchownych, którzy nietylko z ceremonii i z sukienki, ale i z uczynków są duchownymi. A tacy tylko zasługują na poważanie. Ktokolwiek rozpatrzy się bezstronnie w dalszej i bliższej przeszłości naszej, ten przyzna, że narodowość ruska jest narodowością polityczną, ale nie historyczną. (Głosy: Nie, nie.) Macie wasz język i waszą literaturę? To prawda. Ale gdzie na całym świecie pokażecie nam przykład, aby różnicę języka ludowego i naukowego poczytywane były za narodowe różnicy? Póki nie było cegieł, lepiono domostwa z gliny. Póki nie było wyrobionego naukowego języka, używano do płodów umysłowych języka ludowego; bo w ten tylko sposób mogą się języki ludowe doskonalić i przerabiać w naukowe języki. Dla tego najpierwsze księgi cerkiewne, najdawniejsze kroniki i prawodawstwa są w językach ludowych. Oto jest starożytna literatura wszystkich narodów europejskich bez wyjątku, z tą tylko różnicą, iż gdzie przyjęto obrządek rzymski, używano do ksiąg kościelnych łacińskiego języka, gdzie przyjęto obrządek grecki, używano ludowego języka, którytο język doskonaląc się i wyrabiając w książkach świeckich, w księgach kościelnych, pozostał w swojej pierwotności, co mu wprawdzie nadawało urok świętości i starożytności powagę, ale zarazem czyniło językiem martwym śród ludu żywego. Takim jest język nasz cerkiewny. Skoro zaś język ludowy wydoskonalił się u nas w język naukowy, który będąc zarazem językiem państwowym, od Państwa przyjął nazwisko polskiego, natychmiast najznakomitsi mężowie greckiego obrządku, najpierwsi dostojnicy polskiego wschodniego kościoła, metropolici i archimandryci zaczęli go używać w mowie i piśmie. Dla tego to nastała parowiekowa przerwa w literaturze ludowej, w ciągu której przerwy nie pojawiały się w języku ludowym tylko rzadkie utwory pismienne, i to takie, którym albo treść przedmiotu, albo wola piszącego nadawały przeznaczenie czysto-ludowe; albo nareszcie, które były pisane przez ludzi nie umiejących jeszcze naukowego języka. Aż w nowszych czasach dopiero za pomocą sztucznego fermentu za dodaniem drożdży prasowanych i nieprasowanych zaczęły wytryskać na wierzch liczniejsze książeczki, a nawet zaczęto sklejać sztuczki teatralne i tłumaczyć pisma czasowe z różnych języków na język ludowy.

Dobrze to wszystko dla nieumiejących naukowego języka, ale śmiesznością byłoby utrzymywać, iż ci co używają języka ludowego, są innym

narodem od tych, co używają naukowego. U wszystkich narodów używano nieraz z rozmaitych przyczyn i w rozmowach towarzyskich, i w utworach piśmiennych równocześnie i naukowych i ludowych języków, nie groziło jednak niebezpieczeństwo, aby te różnice, ze stopnia oświaty lub z miejscowych potrzeb pochodzące, potworzyły osobne narody. A kiedy w Wiedniu „Hans Jörgel" nie spłodził nowego narodu, to i we Lwowie go nie spłodzi.

(Głos.) To jest obraza naszoj narodowosty.

Poseł Borkowski Lecz jeżeli panowie upatrujecie w tem coś obraźliwego, to wam oświadczam, iż nie miałem tego zamiaru. Twierdzenie zaś, jakoby lud ciemny był innym od ludzi oświeconych narodem, zasługuje tylko na litość, ale na odpowiedź nie zasługuje. W istocie cywilizacyi spoczywa dążność zacierania różnic i ujednakowiania w coraz szerszym obrębie, a zatem wyrabiania z kilku lub kilkunastu języków ludowych, jednego naukowego języka. Działanie przeciwne, któreby decentralizacyą językową nazwać można, byłoby tém, czém w świecie fizycznym dypolucya, to jest objawem słabości i zapowiedzią śmierci.

Masie wasz osobny obrządek?

To prawda, ale religia tylko w pogaństwie stanowiła różnice narodowe. Kiedy zaś Chrystus nauczył, iż wszystkie narody powinny jednego Boga wyznawać, i mogą mieć jedną religię, to religia w chrześciaństwie różnicy narodowej stanowić nie może, a cóż dopiero obrządek? (Głosy słusznie, słusznie!) Ogłaszanie katolicyzmu rzymskiego za wyłączne znamie narodowości polskiej, pochodzi z zaślepionego zagorzalstwa, i byłoby występkiem, gdyby nie było zagorzalstwem. Znaczna część narodu naszego nie mając tego nibyto koniecznego znamienia narodowości polskiej, musi albo toczyć wojnę domową, albo uważać się za inny naród i żądać równouprawnienia dla swojej narodowości.

Zastosowując to co powiedziałem, do przedmiotu który obrabiamy, będziemy mieli punkt oparcia, aby sprawiedliwie rozstrzygać, i nie wystawić Sejmu na śmieszność.

Mogłem się był powołać na praktykę różnych Sejmów, gdybym nie wiedział, że sprawiedliwość powinna mieć w treści swojej znamiona wewnętrzne, a jeżeli ich nie ma, to liczne przykłady są tylko dowodami licznych niesprawiedliwości.

Teraz zaś, kiedy już te znamiona wewnętrzne odsłoniłem, nie zawadzi przypomnieć, że Rada Państwa w Wiedniu, chociaż składała się niezaprzeczenie z różnych narodowości, używała w czynnościach swoich urzędowych tylko jednego państwowego języka, bo Rada Państwa była lub chciała być przynajmniej przedstawicielką Państwa całego. Otóż równie i Sejm nasz krajowy powinien używać w czynnościach urzędowych jednego tylko ogólnie krajowego języka, gdyż Sejm krajowy jest przedstawicielem kraju całego, czyli jak się statut wyraża: Galicyi, Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego. Językiem zaś ogólnie krajowym jest u nas jak wszędzie indziej język naukowy, gdyż w nim zbiegają się iześrodkowują się wszystkie języki ludowe z różnych okolic. Takim językiem jest u nas język, który od Państwa, którego kraj ten był częścią, nosi nazwisko polskiego. Ponieważ zaś prawo wyborcze postanawiając census materyalny, nie postanowiło moralnego, czyli wyrażając się jaśniej, aby można być obranym na posła, trzeba koniecznie coś płacić, ale koniecznie nic umieć nie trzeba, więc łatwo zdarzyć się może poseł nie umiejący naukowego języka; nie można zatem bronić, aby pojedynczy posłowie mówili i stawiali wnioski w językach okolic, z których przychodzą, t. j. w językach ludowych. Jakoż i istotnie słyszeliśmy tu mówiących, i po rusku i po mazursku. Są to języki pojedynczych osób; ale językiem Sejmu, jako całości, powinien być jeden tylko naukowy język, i to tak dalece, że wszystko co się dostaje do bióra sejmowego w językach ludowych, a przeznaczone jest do użytku w Sejmie, powinno być przetłumaczone przez bióro na język naukowy; gdyż wybór bióra sejmowego nie podlega już tym warunkom, co wybór posła, a ludzie oświeceni mogą umieć języki ludowe, ale język naukowy ojczysty umieć powinni.

Ta okoliczność, na którą zwracano uwagę Wys. Izby, iż odczytywano tu wnioski rządowe nawet, nie tylko w polskim ale i w ruskim języku, mogła mieć swoją stronę użyteczną, ale nie ma żadnego dalszego znaczenia, i nie może być wcale dowodem narodowości. Jakżeby słabą i wątpliwą musiała być wiara w narodowość, gdyby takiego potrzebowała poparcia. Przecież, gdyby nam p. Komisarz rządowy przeczytał co po turecku, to ztąd nie wypływałoby jeszcze, że my jesteśmy Turkami. Ani p. komisarz rządowy, ani wszechmocność rządu samego, nie może dać nikomu dyplomu na narodowość. Usiłowania takie budziłyby tylko politowanie ludzi rozsądnych. Narodowości patentowane są jak liść suchy, który wprawdzie szeleści, ale nie wyda owocu, a lada wiatr rozprasza go na wszystkie strony. Skończyłem (oklaski).

X. Pietruszewicz. Proszu o hołos!

Marszałek. Dyskusya zamknięta, i jeszcze nad regulaminem ma głos tylko p. Skrzyński.

Poseł Skrzyński. Po mowie szanownego posła Borkowskiego równie świetnej, jak i długiej, ja niestety muszę przejść do tego, co należy do rzeczy. Musze najsamprzód odpowiedzieć tym posłom, którzy przedemną mówili, że ani w myśli mojej, ani w mowie nic takiego się nie znajdowało, coby wykraczało przeciw prawom Rusi. Nie mówiłem nigdzie, że narodowość ma być tylko polska, tylko mówiłem że język polski powinien być językiem sejmowym i językiem Wydziału, bo jest językiem dawnej Polski. Jeżeli nie wystąpiłem przeciw prawom narodowości ruskiej, jeżelim nie zapoznał, że rusini są narodem, to nie dla tego, żebym był rusinem, ale że jestem polakiem (brawo). Panowie! Polska jest tam, gdzie jest naród polski. Rzeczpospolita polska była w braterskim związku z narodem litewskim i ruskim. Nikt tego nie zaprzeczy, bo byśmy sami naszej egzystencyi musieli zaprzeczyć; ale czytajcie panowie akta, w których jesteśmy złączeni bratnim węzłem. Tam jest powiedziano, że stanowić mamy całość polityczną. Nikt nie zaprzecza praw rusinom, którzy jako naród mają prawo rozwijać swoją narodowość, a którym najmniej my zaprzeczać tego nie będziemy, bo najboleśniej doznaliśmy, jakto smutno praw narodowych nie używać (brawo).

Pan Ławrowski w przemowie swojej powiedział, że w obec dyplomu i w obec patentu lutowego, traktat wiedeński tak jakoby nie istniał. Temu musze zaprzeczyć. Traktat wiedeński stanowi stosunek między Państwem i Europą całą; a lutowy patent zawiera tylko stosunek wewnątrz Monarchii, więc jedno drugiego nie usuwa, a jeżeli te dyplomy mają to za sobą, że są świeżej daty, to p. Ławrowskiemu przytoczę dyplom Najjaśniejszego Pana jeszcze nowszej daty, a w w tym ostatnim wspaniałomyślnym akcie jest wyraźnie powiedziano, że Najjaśniejszy Pan uznaje, iż prawo historyczne jest podstawą, na której pojedyncze kraje całej Monarchii szczególnie oparte być winny.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Żaden z pp. mowców, którzy brali udział w ogólnych rozprawach, żadnego nie postawił wniosku, któryby mógł być przedmiotem mej odpowiedzi: ograniczę się przeto tylko na odparcie twierdzeń, które się w tych mowach, jako zarzuty regulaminowi czynione uwydatniły. Te zarzuty tyczą się po części formy regulaminu, a po części i treści.

Co się tyczy pierwszego, t. j. formy, zrobił p. Borkowski zarzut, że ta część regulaminu, której ułożenie należy do naszej niezaprzeczonej kompetencyi, do naszego tak zwanego domowego urządzenia, powinna być zupełnie odosobnioną od tej części, która nam zaoktrojowaną została, lub też od uzyskać się mającej Najw. sankcyi zależy. Co się zaś tyczy treści, to podniosę zarzut hr. Potockiego, który powiedział, że regulamin jest zanadto długi, zanadto ciężki i rozwlekły, przez co regulamin powinien być skrócony i zawierać ma tylko ogólne zasady. Drugi zarzut przeciw treści regulaminu tyczy się kwestyi językowej pod tym względem, że nie zawiera postanowienia, który język jako urzędowy ma być uważany.

Co się tyczy formy zdaje mi się, gdyby poseł Borkowski dobrze był uważał na pierwsze czytanie i na pierwsze sprawozdanie, byłby zapamiętał, że wyraźnie podniosłem, że wszystkie te części, które tu jako artykuły dodatkowe powołane są, do naszego regulaminu dla tego już teraz wcielone zostały, ażeby porządek loiczny i uporządkowanie paragrafów uwydatnić, że zaś do regulaminu wtedy dopiero w istocie wcielone będą, aż te artykuły sankcyonowane zostaną; dla tego też Wydział krajowy zrobił co do tych artykułów dodatkowych, których uchwalenie ostateczne do naszej wyłącznej kompetencyi nie należy, zupełnie odrębne przedłożenie, — te artykuły będą ujęte w formę ustawy, a zostały do niniejszego regulaminu dla tego tylko już teraz wcielone, jak już nadmieniłem, aby uporządkowanie loiczne tym lepiej było uwidocznione, — z czego wypływa, że stanie się właśnie ku woli hr. Borkowskiego.

Co się tyczy drugiego zarzutu, to jest przeciw treści regulaminu, podnoszę przedewszystkiem zarzut posła Potockiego pod tym względem czyniony, że ten regulamin jest za nadto rozwlekły, że nie powinien zawierać nic innego jak tylko ogólne zasady a nie szczegółowe postanowienia. Poseł Potocki powołał się w tym względzie na nasz takt polityczny, podług którego nie mając poprzednio kazuistycznych postanowień regulaminowych, radziliśmy sobie, i nadal radzić sobie możemy w kwestyach dotyczących się formalnego traktowania spraw pod obradę Wysokiego Sejmu wchodzących; że ten regulamin składa się z 91 §§fów to nie widzę, coby w tém miało być tak szkodliwego i nie pojmuję, jakby mogła z tego wypłynąć korzyść, gdyby regulamin nasz składał się naprzykład z 21 paragrafów nie rozwiązujących wszelkich możliwych kwestyj, przezco rozprawiając

i nad ustawami, musielibyśmy ciągle wracać do regulaminu, szukać rozwiązania, tłumaczyć i zastosować ogólne zasady do danego wypadku; marnowalibyśmy niesłychanie wiele czasu nad tłumaczeniem i zastosowywaniem niedokładnego regulaminu, a byłoby sprzeczek i rozsterek bez końca, czemu zapobiega jak najdokładniej ułożony regulamin.

Poleganie na takcie politycznym jest bardzo dobre w zgromadzeniach towarzyskich, nareszcie w zgromadzeniach takich, gdzie się nie stanowią ustawy.

Postępowanie przy uchwalaniu ustaw zaś, musi być unormowane jak najdokładniej pod względem formalnego załatwienia, boby mogły powstać wątpliwości co do legalności uchwał, a takie unormowanie najdokładniejsze postępywania regulaminem objętego, jest dla mniejszości Izby jedyną tarczą przeciw niesprawiedliwemu majoryzowaniu, przeciw przeprowadzeniu uchwał, które wypływając z postępowania dowolnego nieujętego w ścisłe formy regulaminu, z góry uchwalone, zawsze będą narażane na zarzut niesprawiedliwości i nielegalności; dlatego powtarzam, że bynajmniej nie uważam, ażeby ten regulamin był zbytecznie długi, ciężki, że niepotrzebne postanowienia zawiera; wszystko to co regulamin nasz normuje, uważam za koniecznie potrzebne, i owszem — gdybym wiedział, że pozostawia jeszcze jakie kwestye nierozstrzygnięte, radbym dodać odpowiednie postanowienia, choćby ilość paragrafów jeszcze o 91 pomnożyć się miała. Zresztą wolno będzie posłowi Potockiemu przy specyalnej debacie wskazać i te paragrafy, które uważa jako niepotrzebne, stawiać poprawki do pojedynczych paragrafów, wotować za tychże opuszczeniem, a Wysoka Izba uchwali pod tym względem co za stosowne uzna.

Co się tyczy nareszcie zarzutów przeciw treści w tym kierunku, że w regulaminie niema postanowienia, czy i jaki język uważany być ma jako urzędowy język, ograniczę się dziś na zapewnieniu, że kwestya ta nie uszła bynajmniej uwagi Wydziału krajowego, zastanawialiśmy się nad nią i uznaliśmy za stosowne, ażeby tę kwestyę zupełnie nie poruszać, nie rozstrzygnąć i zostawić rzeczy przy dotychczasowem używaniu. Dla tego będę miał zaszczyt mówić o tej kwestyi przy specyalnej debacie, ponieważ wniosek poszczegółowy pod tym względem nie był postawiony, więc odpowiedzieć nie mogę, ale sądzę że p. Borkowski i Skrzyński postawią jakiś dodatkowy paragraf, albo jakąś poprawkę odnoszącą się do tej kwestyi, a wtedy będę miał zaszczyt odpowiedzieć im, dla czego regulamin nasz żadnego pod tym względem nie zawiera postanowienia.

Co się tyczy języka krajowego, jak ma być używany, to o tem mowy nie ma, a nawet gdy będzie mowa przy regulaminie, to zachowuję sobie głos bym mógł mą myśl wyłuszczyć.

Marszałek. Debata ogólna nad regulaminem jest zamknięta. Nie ma czasu co nowego zaczynać, a zatem zamykam posiedzenie. Jutro będzie na porządku dziennym: wybór Wydziału do prawa gminnego, i dalszy ciąg rozpraw nad regulaminem.

Musimy pospieszyc z wyborami do komisyj specyalnych, ażeby módz jak najspiesznicj pokończyć roboty.

Posiedzenie zamknięte.

Jutrzejsze posiedzenie będzie o godzinie 11.

(Koniec posiedzenia o godzinie w pół do 3. po południu.)